PRZEGLĄD SPORTOWY

Kraków

CENA 30 GR

Nr. 63 (552) ŚRODA, DNIA 6 SIERPNIA 1930 ROKU M ROK X

Wioślarze poznańscy mistrzami Polski

Trzy wspaniałe zwycięstwa Krakowa na froncie piłkarskim

Wspaniały tor regatowy w Bydgoszczy ukazał w ubiegłą niedzielę licznie zebranej publiczności współzawodnictwo o palmę pierszeństwa 22 klubów wioślarskich z całej Polski. Zgłosiły one 356 zawodników, zgrupowanych w 80-ciu osadach, które wzięły udział w pięciu biegach sobotnich na łodziach półwyścigowych, oraz w 16 biegach niedzielnych na łodziach wyścigowych, w tem 7 biegów o zaszczytny tytuł mistrzów Polski. Najwięcej (9) biegów obsadziło Bydgoskie Towarzystwo Wioślarskie jako gospodarz terenu; Klub Wioślarski z r. 1904 obsadził 8 biegów; Akademicki Związek Sportowy w Warszawie, Klub Wioślarski „Wisła"- w Warszawie i Pozn. Tow. Wioślarskie „Tryton" po 6 biegów. Warszawskie Tow. Wioślarskie po raz pierwszy nie wzięło udziału w regatach.

Regaty, zorganizowane jak zwykle wzorowo, odbywające się przy pięknej pogodzie, posiadały cały szereg biegów bardzo ciekawych, obfitujących w zaciętą pełne emocji walki na całym torze, a zwłaszcza na finiszu. Z 11-tu dotychczasowych regat związkowych zaliczyć je można do najciekawszych.

Ich wyniki — to niebywały triumf Klubu Wioślarskiego z r. 1904 w Poznaniu. Zdobycie czterech najważniejszych biegów mistrzowskich stawia ten klub w dalszym ciągu na bezapelacyjnie przodującem miejscu w tabeli punktacyjnej klubów wioślarskich. Sukces klubu 04 jest tem pełniejszy, że poza mistrzostwem w biegu jedynek, wygranym poraz czwarty przez Wł. Długoszewskiego (Sokół krakowski), a nieobsadzonym przez klub 04, pozostałe dwa biegi mistrzowskie (dwójki i dwójki powójne), wygrane zostały walkowerem. Nagroda Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego (bieg ósemek), została poraz trzeci z rzędu (co jest nader rzadkim wypadkiem) i już na własność zdobyta przez dzielny klub z r. 1904.

Bydgoskie Towarzystwo Wioślarskie i Akademicki Związek Sportowy w Warszawie musiały zadowolić się odniesionemi sukcesami w biegach o mniejszem znaczeniu: a więc B. T. W. — w ósemkach nowicjuszy i czwórkach młodych; A. Z. S. zaś — w ósemkach młodszych i czwórkach nowicjuszy. Mniejsze sukcesy odniosły także Klub Wioślarski „Wisła" w Warszawie, (nagroda „Dziennika Bydgoskiego" po raz trzeci, na własność); Klub Wioślarski „Syrena" w Warszawie (nagroda Banku Stadhaugera po raz drugi zrzędu); Akademicki Związek Sportowy (Kraków), zapowiadający się skiffista R. W. Verev, Warszawski Klub Wioślarski (czwórki); wreszcie — Tow. Wiośl. (Włocławek) i poznański Tryton — mistrzostwa walkowerem.

Ogólne wrażenie z regat zdaje się potwierdzać już dawniej zaobserwowany, nader smutny fakt, że wioślarstwo stołeczne zostało bardzo zdystansowane na polu regatowem przez wioślarstwo poznańskie i bydgoskie.

Po regatach odbyła się w Kasynie Cywilnem uroczystość rozdania nagród i żetonów poprzedzona przemówieniem prezesa związku Józefa Radwana.

Zawody bydgoskie podziwiali uczestnicy związkowej wycieczki kanoistów czechosłowackich, płynący w swych kanadyjkach do Gdańska. Podczas ceremonji rozdania nagród zostali oni powitani przez prezesa J. Radwana, z rąk którego otrzymali na pamiątkę pobytu w Polsce wielką flagę P. Z. T. W.

Wynik regat bydgoskich, przynosi zaszczyt pracy wioślarzy poznańskich. Należy mieć nadzieję, że podczas zbliżających się zawodów wioślarskich o mistrzostwo Europy w Leodjum będą oni godnie reprezentowali barwy naszego państwa.

*

Pierwszego dnia w sobotę uzyskano wyniki: czwórki półwyśc. nowicjuszy 1) Wisła (Warszawa) 7:12,2, 2) Gryf (Bydgoszcz) 7:20, 3) Bydgoskie TW. Czwórki półwyśc. pań 1) Poznański KW. 5:44.4, 2) Bydgoski KW. 5:45.8, 3) Warszawski KW. Przedbieg jedynek nowicjuszy — 1) Verey (AZS Kraków) 7.15, 2) Zieniewski (KW. Toruń) 7:34,2, 3) Kopczyński (Wisła). Półwyśc. bieg I — 1) KW. Syrena (Warszawa) 7:14, 2) Kaliskie TW. 7:17.3, bieg II — 1) Wojskowy KW. (Poznań) 7:08, 2) AZS (Poznań) 7:12.2, 3) Kolejowy KW. (Bydgoszcz).

Drugi dzień. Jedynki o mistrzostwo 1) Długoszewski (OWSK) 9:33.4, 2) Barowicki (Toruń) 7:40.6, 3) Witkowski (Wilno) 8:04. Dwójki: 1) Włocławek 9:49,6 w. o. Dwójki podwójne: 1) Tryton (Poznań) 6:40 w. o. Dwójki bez sternika: 1) Poznań 04 czas 6:55, 2) Włocławek 7:28. Czwórki o mistrzostwo: 1) Poznań 04 st. Budziński 6:36.6, 2) AZS (Warszawa) 6:44, 3) Włocławek 6:47.2. Czwórki bez sternika: 1) Poznań 04 6:42, 2) BTW 7:15.2. Ósemki o nagrodę P. Prezydenta Rzplitej: Poznań 04 st. Zimny 5:35, 2) BTW 5:42, 3) AZS (Warszawa) 5:42.4.

Ósemki nowicjuszów: 1) BTW 6:26, 2) Syrena (W) 6:26.4, 3) AZS (W) 6:29. Czwórki lekkiej wagi: Poznań 04 7:32.2, 2) Toruń 8:05. Dwójki podwójne młodsze: 1) Wisła 8:19.4 w. o. Jedynki nowicjuszów: Verev (AZS Kraków) 7:56.4 2) Kopczyński (Wisła) 6:11.4, 3) Łukaszewski (Płock) 7:15.8. Ósemki młodszych: 1) AZS (W) 6:09, 2) BTW 6:21, 3) Tryton 6:21.4. Czwórki pań: 1) W. K. W. 5:42.4, 2) KW Poznań 5:42.8, 3) AZS (W) 5:54.4. Czwórki młodszych: 1) BTW 6:28.6 2) Poznań 04 — 6.30; 3) Wisła 6:37.6.

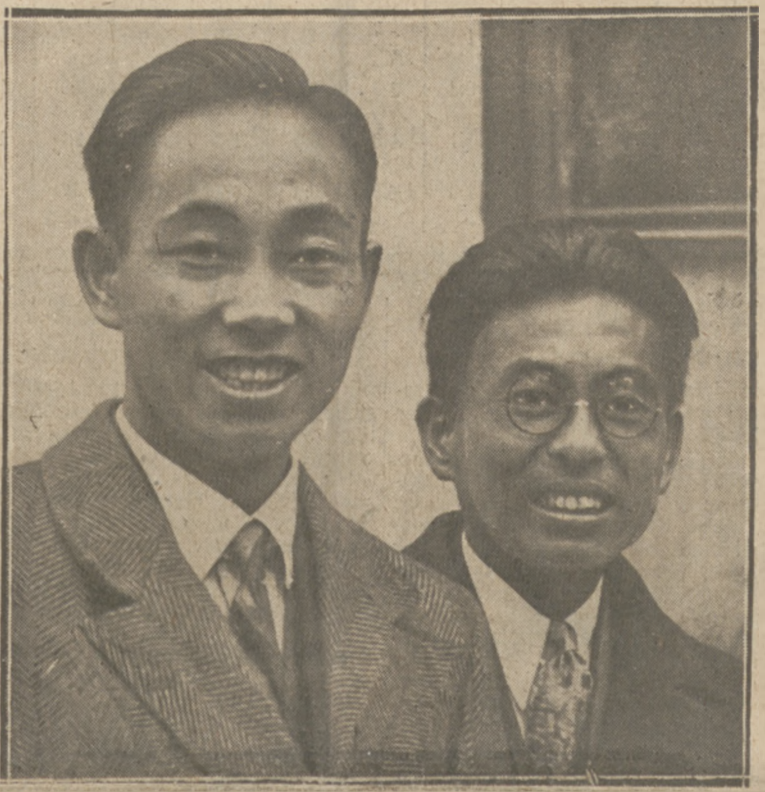
Czwórki nowicjuszów: 1) A.Z.S. (W) 6:28.8, 2) Kolejowe PW (Tczew) 6:40.8, 3) BTW.

20 państw zgłosiło się do wioślarskich mistrzostw Europy (16 i 17 sierpnia w Liege). W biegu ósemek startuje reprezentacja ósemek U. S. A.

Na międzynarodowe zawody lekkoatletyczne Legji (20 i 21 września) zaproszeni zostali następujący zawodnicy: Jarvinen i Virtanen (Finlandja), Raggambi, Barsi, Marvalits (Węgry), Koreys (Czechosłowacja), Kraft, Lindgren (Szwecja). Małe, ale dobrane towarzystwo.

Axel Petersen, Magnusson i Lindgren zostali zaproszeni przez Warszawiankę na zawody lekkoatletyczne w dniach 23 i 24 sierpnia r. b. Ostateczna decyzja co do przyjazdu gości z Północy zapadnie w przyszłym tygodniu.

Delegatem Z. P. T. K. w Brukseli będzie prawdopodobnie p. Szyinczyk, któremu w ten sposób przypadłoby w udziale trudne zadanie opieki nad wyjeżdżającymi kolarzami. Pozatem na mistrzostwa świata jedzie kapitan sportowy Legji p. Wacław Rokosz, który ma zaangażować „personel" na jesienne wyścigi.



OTHA I ABE

czołowi tennisiści Japonii, reprezentują swą ojczyznę na meczu z Polską w dniach 12, 13 i 14 sierpnia w Warszawie.

W lwowskim związku kolarskim zanosi się na przesilenie ze względu na działalność prezesa tej organizacji, p. Adamowskiego, który agendy członka związku zbyt często identyfikuje z interesami własnego klubu. Pozatem p. Adamowski wywierał wpływ na P. Z. T. K. w rozstrzygnięciach, które nie zawsze dadzą się pogodzić z duchem przepisów i statutów. Sprawy te znajdą się, naturalnie, na porządku przyszłego walnego zgromadzenia.

Wielki międzynarodowy turniej tenisowy o mistrzostwo Łodzi rozpocznie się w środę dnia 20 sierpnia i potrwa do niedzieli dnia 24 sierpnia. Organizatorzy są w kontakcie z czołowemi rakietami Niemiec, Czech, Węgier, Rumunji, Austrji i Gdańska, tak, że turniej ten wypadnie okazale.

Niemiecki klub pływacki w Poznaniu (T. Schwim-Verein) został zawieszony przez P. O. Z. P. za niczem nieuzasadniony zakaz startowania w meczu Poznań — Gdańsk, wydany swemu zawodnikowi Wesołowskiemu.

Małe morze sforsowane

Dr. Kuligowska zwycięża dystans Hel -- Gdynia

Obok zapowiadanych pływackich mistrzostw na długim dystansie w Gdyni, odbył się maraton pływacki na przestrzeni Hel — Gdynia, wynoszący 20 klm. dystansu wodnego.

Do próby tej zgłosiło się niewielu chętnych, ale ci, co stanęli na starcie, postanowili za wszelką cenę dopiąć celu, co też im się wspaniale udało, gdyż wszyscy pobili dawny rekord p. Skowrońskiej o prawie 3 godziny.

Na starcie maratonu pływackiego stanęli: p. dr. Kuligowska Stefanja (W. K. W. Warszawa), Lechowski Tadeusz (K. S. Legja Warsz.) i Podhorodecki (Gdynia).

Licząc się z tem, że pływacy będą płynąć około 10—12 godz., kierownictwo urządziło start o godz. 9-ej.

Zawodnicy o godz. 6-ej kutrem wyjechali z Gdyni na Hel, gdzie nastąpiła ceremonja „smarowania". Zapasu waseliny zabrakło, wobec tego użyto jako smaru zwykłej, brudnej oliwy okrętowej z grafitem.

Eskortowani przez trzy kutry rybackie i t. zw. statek „Sokoła" wyruszyli pływacy punktualnie o godz. 9-ej na podbój morza.

Ze startu obejmuje prowadzenie dr. Kuligowska, po godzinie jednak „pracy" mija ją Lechowski i powoli odsadza się, tak, że po trzech godzinach miał przewagę około 150 mtr.

Około godziny 11-ej przyjmują pływacy lekki posiłek z troskliwych rąk p. Hrechorowicza, kierownika Sek. Pł. Legji.

W tym mniej więcej czasie następuje znaczne przesunięcie — Lechowski idący na przodzie obok statku „Sokoła" nie spostrzegł, że statek skręcił w bok i znacznie oddalił się od płynących. Marynarze twierdzą, że prąd zniósł pracujący na małych obrotach statek.

Gdy Lechowski spostrzegł, że płynie w bok, zawrócił i popłynął w kierunku kutrów rybackich, obok których płynęła Dr. Kuligowska. Od tej chwili Dr. Kuligowska objęła prowadzenie i nie oddała już go, powiększając stale odległość od pozostałych.

Płynąca stylem klasycznym p. Kuligowska utrzymała przez cały czas równomierne tempo (około 2.300 m. na godz.) i dopiero na ostatnich 3 kil. wzmocniła je i to tak znacznie, że przyszła o dobre 500 metrów do mety przed Podhorodeckim (9:39), a 800 mtr. przed Lechowskim (9:48.5).

Czas osiągnięty przez zwyciężczynię brzmi 9 godz. 24 m. i jest o 3 godziny lepszy od starego rekordu p. Skowrońskiej.

Pozatem w 3- kilometrowym biegu o mistrzostwo Polski zwyciężył Kratochwila (A.Z.S. Warszawa) w czasie 52:27.5 przed Kotem (Cracovia) 53:09, Matysiakiem (A. Z. S. Warsbawa) 60:01, Ruppertem (Cracovia) 61:55 i Nowicki (Orzeł, Warsz.

Na zakończenie zawodów pływackich w Gdyni odbył się pokaz skoków do wody, w którym wzięli udział zawodnicy szwedzcy, gdańscy i polscy. W pokazie wyróżnili się Helmquist i Oemlender (Szwecja), 60-letni Roehr, Korsch i Muenz (Gdańsk) oraz Remiszewski, Grabowiec, Smoderek i Schnatzkówna (Polska).



NA KAJAKACH Z LONDYNU DO PARYŻA

Wielki raid morski przez kanał La Manche przedsięwzięli Anglicy



RAID MOTOCYKLOWY WARSZAWA—WILNO—WARSZAWA

uczestnicy wielkiej imprezy po przybyciu do Warszawy.







POZNAŃCZYCY — MISTRZOWIE WIOŚLARSCY POLSKI

na lewo zwycięska czwórka bez sternika K.W. 04: Budziński, Kasprzak, Tuliszka, Mikołajczyk. Na brzegu stoi trener Remhardt. W środku ósemka (od prawej) Moschalewicz, Jachimowicz, Kasprzak, Tuliszka, Tilgner, Tuliszka M., Leporowski, Jurnowski, sternik Zimny. Na prawo. Zwycięska ósemka K.W. 04 z prezesem p. dr. Stopą, wiceprezesem p. Kulikowskim i trenerem Remhardtem.

Szanse Cracovii na mistrza Ligi

Krystalizacja czoła tabeli. Cracovia -- Wisła. Waleczność Garbarn

Niedziela ubiegła dnia 8-go lipca przyniosła bardzo poważne zmiany u czoła tabeli ligowej. Wygrany mecz Cracovii z Ł. T. S. G. (5:0) przy równoczesnej porażce Legji z Garbarnią (2:3) ustabilizował na czas dłuższy, a — kto wie — czy już nie do końca mistrzostw Cracovię na stanowisku lidera. Trzy punkty przewagi zarówno jeśli chodzi o punkty zyskane jak i stracone nad najbliższą rywalką Legją przy niezwykle zażartej walce w każdym bez wyjątku meczu, stanowią handicap bardzo a bardzo trudny do nadrobienia.

Mecz niedzielny wpłynął też znakomicie na stosunek bramek zyskanych do straconych którego cyfry 28:9 są u Cracovii niemniej imponujące jak wyniki punktów 20:4.

Czy jednak mimo tak zdecydowanej przewagi białoczerwoni potrafią utrzymać do końca swój dotychczasowy stan posiadania jest ciągle problematem. Drużyna krakowska znana z nerwów i załamań psychicznych walczyć dziś będzie z szerokim frontem 10-ciu pozostałych do pokonania konkurentów, z których każdy starać się będzie o zwycięstwo z podwójną pasją: zdobycia dla siebie punktów i zepchnięcia z tronu lidera, w walkę z którym wkłada się zawsze więcej ambicji niźli w zmaganiach z przeciętnym przeciwnikiem.

Zresztą, zdaniem naszem, możliwość załamań psychicznych dziś nie jest u Cracovii tak łatwa jak w latach ubiegłych. Flegmatyczny Kossok, ambitny Mitusiński czy rutynowany Gintel nie stanowią materjału tak podatnego do neurastenji jak dawny napad z Kałużą, Sperlingiem i Kubińskim na czele.

Z drugiej strony ofenzywa białoczerwonych jest dość groźna i agresywna, aby pozwolić wypompować się tyłom i odsłonić przeciwnikowi ich słabe strony.

To też ewentualne porażki Cracovii mogą być spowodowane raczej niezwykła ambicją rywalek, którą niezawsze drużyna krakowska potrafi z siebie wykrzesać.

Legja po załamaniu się z Polonią straciła swój pancerz psychiczny, jakim dla drużyny tego typu jak wojskowi musiała być serja dwunastomiesięcznych, nie przerwanych zwycięstw w mistrzostwach.

Mimo porażki niedzielnej, zespół warszawski mocno jeszcze trzyma się na stanowisku wiceleidera tabeli, zarówno pod względem punktów zyskanych jak straconych (17:7) czy stosunku bramek 28:14.

Bezapelacyjne zwycięstwo Wisły nad Ruchem (4:0) stwierdza że drużyna krakowska ciągle reprezentuje najwyższą klasę piłkarstwa polskiego, i trzecią swą a nie pierwszą lokatę w tabeli zawdzięcza zbyt częstym a dawniej u drużyny tej nie notowanym załamaniom.

To też mimowoli nasuwa się porównanie, że dwie odwieczne rywalki Cracovia i Wisła zamieniły się obecnie rolami. Cracovia przejęła od Wisły twardość i nieustępliwość w walce, obdarowując ją nawzajem licznemi momentami depresji i niedyspozycji.

Na czwarte miejsce po niedzieli obsunęła się Warta, ze stosunkiem punktów 15:7 i bramek 27:16. Przewaga mistrza Ligi nad Wisłą jest o jedna gra mniej rozegrana. Świetne zwycięstwo Garbarni nad Legją, pchnęło wicemistrza Ligi aż na zajmowane dotychczas przez Polonię piąte miejsce. Biorąc jednak pod uwagę 13 gier Garbarni i 14 pkt. straconych (stosunek 12:14(bramki 31:34), należy wątpić, czy krakowianie potrafią się długo na miejscu swem utrzymać.

W każdym razie wyniki ostatnie tej drużyny wskazują, że passę smutnych klęsk pozostawiła ona już za sobą, a jej napad, mający za sobą rekord bramek strzelonych (31), prowadzić ją będzie ku dalszym sukcesom.

Lokatę szóstą obsadza dziś bardzo mocno Polonia z punktami 11:11 i stosunkiem bramek 21:20. Ma ona bowiem o trzy punkty mniej stracone od Garbarni i aż o cztery od siódmego w tabeli Ruchu, legitymującego się stosunkiem punktów 11:15 i bramek 21:26.

Ruch podtrzymuje tradycję lat ubiegłych i po dobrej pierwszej kolejce zaczyna systematycznie tracić punkty osuwając się ku dołowi tabeli.

Jej niższe szczeble pozostały niezmienione: ósma jest Pogoń ze stosunkiem punktów 9:13, dziewiąty Ł.T.S.G. (9:15), dziesiąty Ł. K. S. (8:14), jedenaści Czarni (7:15) i dwunasta Warszawianka (5:17).

Rozpatrując tabelę z punktu widzenia punktów straconych, przedstawia się ona następująco: 1) Cracovia (4), 2) Legja (7), 3) Warta (7), 4) Wisła (8), 5) Polonia (11), 6) Pogoń (13), 7) Ł. K. S. (14), 8) Garbarnia (14), 9) Ruch (15), 10) Ł. T. S. G. (15), 11) Czarni (15), 12) Warszawianka (17).

Że jednak niektóre kluby jak Ruch i Garbarnia mają za sobą już po 13 gier, inne, jak Cracovia, Legja, Wisła i Ł. T. S. G. po 12-cie, a pozostałe po 11-cie — nic dziwnego, że każda niedziela przynosić może zasadnicze przesunięcia, które trzymać będą Polskę piłkarską w napięciu do ostatniego meczu ligowego.

Obecny stan rozgrywek ligowych

Miejsce		Cracov.	Legja	Wisła	Warta	Garbar..	Polonia	Ruch	Pogoń	Ł.T.S.G.	Ł. K. S.	Czarni	Warsz.	Gier	Wygr.	Remis	Przegr.	Punktów	Bramek
1	Cracovia	T	2:3	2:1	0:1	2:1	3:0	3:0	2:0	3:1 5:0	1:0	2.1	3:1	12	10	0	2	20:4	28:9
2	Legja	3:2	A	3:2	4:0	3:1 2:3	1:3	1:1	0:0	3:0	3:2	0:0	5:0	12	7	3	2	17:7	28:14
3	Wisła	1:2	2:3	B	1:1	3:1	4:3	4:2 4:0	2:2	1:0	2:0	2:4	3:1	12	8	1	3	17:7	29:19
4	Warta	1:0	0:4	1:1	E	5:1	3:1	3:0	0:3	2:3	4:1	4:0	4 2	11	7	1	3	15:7	27:17
5	Garbarnia	1:2	1:3 3:2	1:3	1:5	L	3:3	2:2 4 2	4:0	4:2	1:5	5:2	1:3	13	5	2	6	12:14	29:34
6	Polonia	0:3	3:1	3:4	1:3	3:3	A	1:2	2:2	2:2	1:0	2:0	3:0	11	4	3	4	11:11	21: 0
7	Ruch	0:3	1:1	2:4 0:4	0:3	2:2 2:4	2:1	L	4:1	3:1	4:0	1:1	0:1	13	4	3	6	11:15	21:26
8	Pogoń	0 2	0:0	2:2	3:0	0:4	2:2	1:4	I	1:2	3:3	0:0	5:0	11	2	5	4	9:13	17:19
9	Ł. T S G.	1:3 0:5	0:3	0:1	3:2	2 4	2:2	1:3	2:1	G	1:1	0:0	4:2	12	3	3	6	9:15	16:27
10	Ł. K. S	0:1	2:3	0:2	1:4	5:1	0:1	0:4	3:3	1:1	O	3:1	7:0	11	3	2	6	8:14	22:21
11	Czarni	1:2	0:0	4:2	0:4	2:5	0:2	1:1	0:0	0:0	1:3	W	1:1	11	1	5	5	7:15	10:20
12	Warszawianka	1:3	1:5	1:3	2:4	3:1	0:3	1:0	0:5	2:4	0:7	1:1	A	11	2	1	8	5:17	11:36

Zakończenie kursu piłkarskiego w Warszawie miało miejsce dnia 30-go lipca r. b. Wobec wykładowców, słuchaczów i zaproszonych gości wygłosił dyrektor Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego, płk. Kiliński odczyt o podstawach organizacyjnych sportu zagranicą i w Polsce, poczem prezes WOZPN-u, p. Rusecki rozdał uczestnikom zaświadczenia z ukończenia kursu.

Józef Kałuża, popularny ex-piłkarz Cracovii po kilkumiesięcznym pobycie w Warszawie, gdzie pracował w Legji, powraca zpowrotem do miasta rodzinnego. Słynny nasz środkowy napastnik niema już więcej zamiaru wracać na zieloną murawę, lecz pragnie się poświęcić karjerze sędziowskiej.

Kałuża wyjedzie z Warszawy dopiero po ukończeniu ostatniego tegorocznego kursu piłkarskiego, który rozpoczyna się 18 sierpnia i trwać będzie do 18-go września r. b.

Sporty motorowe

Wyścig samochodowy i raid motocyklowy

Pięciokilometrowe wyścigi motorowe, rozegrane w niedzielę dn. 3 b. m. na odcinku szosy asfaltowej Mikołów—Piotrowice, przyniosły zwolennikom szybkości wiele pierwszorzędnych emocyj.

Na starcie stanęły bowiem wszystkie wielkie nasze asy automobilowe z inż. Liefeldtem, Ripperem, Mycielskim, A. Potockim, Widawskim i Hołujem na czele.

Wyścig zorganizowany jak zwykle sprawnie przez Śląski Klub Automobilowy, dał wyniki następujące:

Motocykle: 1) Hołuj (Kraków) 2:24, przeciętna 125 klm. godz., 2) Bogusławski (Katowice) 2:32¹/₄ (118 klm.), 3) Breslauer 2:32¹/₃ (118 pkt.).

Samochody turystyczne: 1) Reim (K. K. A.) na Lancii 2:54.5 (104 pkt.), 2) Chrząszcz (K .K. K.) na Lancii 2:56¹/₃ (102 klm.), 3) Z. Korfanty (Śl. K. A.) 2:59 (100,5 klm.).

Samochody sportowe: 1) Widawski (A. P.) na A. D. R. 2:18.9 (129 klm.), 2) A. Potocki (K. K. A.) na A. D. R. 2:24.5 (125 klm.), 3) Bogucki (K. K. A.) na Bugatti 2:26,6 (123 klm.).

Samochody wyścigowe: 1) inż. Liefeldt (A. P.) na A. D. R. 1:55.1 (156 klm.), 2) Ripper (K. K. A.) na Bugatti 2:08.19 (140 klm.), 3) Mycielski na Bugatti 2:18.8 (130 klm.).

Raid motocyklowy Warszawa—Wilno — Warszawa (1000 klm.) zgromadził na starcie 31 zawodników. Pogoda sprzyjała zawodom, trasa była do bra, Organizacja również. Mimo tych „ułatwień", dwudniowy raid na przestrzeni 1000 klm. stanowił poważną próbę wytrzymałości jeźdźców. Wycofało się jednak z powodu defektów tylko 2 zawodników, 2 zaś przybyło ze znacznem (ok. 8 godz.) opóźnieniem.

W ogólnej klasyfikacji zwyciężyli ex aequo trzej kierowcy P.K.M. (Warszawa) na Harley - Davidson z przyczepkami (1200 cc.): Rychter, Węgrzecki i Pieniążkiewicz.

W poszczególnych klasach zwycięstwo odnieśli: w kat. ponad 500 cc.: Straszewicz (Warszawa Legja) na B.M.W. przed Kobylińskim na Harley-Davidson.

1) Łapin (Kl. Mot. Grudziadz) na „A. J. S.", 2) Bienent na „Arielu". W klasie 350 ccc.: 1) Krassowski (Gdańsk — A.Z.S.) na „F. N.". 2) Potajałło na „Motosacoche". W kat. motocykli z przyczepkami do 600 cc.: 1) Buckley (Łódź, Union), 2) Szumowski na „B.S.A.". W kl. ponad 600 cc.: Rychter — Węgrzecki — Pieniążkiewicz ex aeguo na „Harley-Dawidson".

Na marginesie raidu mała uwaga. Jest rzeczą zupełnie niewłaściwą urządzać metę w środku miasta, zmuszając zawodników do rozwijania nieprzepisowego i niebezpiecznego (w porze tak ruchliwej!) tempa. Czas przyjazdu należy stopować tuż przed miastem. Potem można urządzić defilade przez miasto celem odstawienia maszyn do przeglądu komisji technicznej. Taka spokojna większa grupa jeźdźców będzie daleko lepszą propagandą motocyklizmu, niż pędzenie (aby zdążyć na czas) w pojedynkę do finiszu.

Publiczności na mecie niewiele. Nic dziwnego.... gdyż do ostatniej chwili nie ustalono definitywnie miejsca finiszu.

Warszawa - Wilno

Rozgrywki mistrzostw kl. A

Końcowe mecze o prymat piłkarski stolicy przyniosły szereg niespodzianek, i prawdopodobnie nie pozostaną bez wpływu na układ sił w tabeli.

Największą sensacja było zwycięstwo Legji nad Marymontem 5:2 (1:1). Początkowo wyraźna przewagę miał Marymont, dopiero w drugiej połowie wojskowi przygnietli. Kotkowski zdobył większość bramek dla Legji. Warto zaznaczyć, że jest to pierwsza porażka Marymontu w tegorocznych mistrzostwach. W przedmeczu zwyciężyła Legja II 4:0.

Wielką sensacja był również mecz Makabi — Warszawianka I-b. Na boisku stawiła się trzecia drużyna biało-niebieskich i oczywiście przegrała wysoko 0:5 (0:3).. Okazało się, że pierwsza drużyna piłkarska Makabi ogłosiła „strajk" (!), który ogarnął również i drugą. Strajkujący zażądali od władz klubowych udzielenia dymisji kierownikowi sekcji piłki nożnej, grożąc w przeciwnym razie zbojkotowaniem zawodów o mistrzostwo. Bramki dla Warszawianki padły ze strzałów Lachowicza (2), Pońska (2) i Spektora (1). Zawody prowadził p. Poliniaszek.

Rezerwa Polonii kroczy ostatnio od zwycięstwa do zwycięstwa. W ubiegłą niedzielę pokonała ona Gwiazdę 9:0 (5:0). U pokonanych, którzy wystąpili bez 5 najlepszych graczy wyjątkowo niedysponowany był Wałach w bramce. Bogatym łupem bramkowym podzielili się między sobą: Puchniarz (4), Karolak (2), Zimowski, Jung i Pawełkiewicz z karnego. W przedmeczu zwyciężyła również Polonia II 2:1.

Czwarty mecz o mistrzostwo klasy A Skra grała na remis — 4:4 — z A.Z.S. Bramki dla Skry padły ze strzałów Lewandowskiego, Kraśniewskiego Adamczyka i Smosarskiego.

Wilno. Mistrzostwa wileńskiej kl. A 1 p. p. Leg. — Żaks 0:0. Wojskowi wystąpili do gry bez graczy Pogoni Pawłowskiego, Lachowicza i Jarmułowicza oraz bez Małuszczyka, przyczem już w 8 minut po rozpoczęciu gry grali w 10-kę z powodu wykluczenia z boiska przez sędziego Gracza za faul.

Wynik nie odpowiada przebiegowi gry, ponieważ wojskowi mieli wielką przewagę i bezbramkowy rezultat mają do zawdzięczenia słabej grze ataku.

Z drużyny 1 p. p. Leg. na wyróżnienie zasługują Truhan, Malicki i Naczulski w drużynie Żaksu najlepszy bramkarz. Sędziował słabiej niż zwykle p. Katz.

Makabi — 78 p. p. (Baranowicze) z powodu niestawienia się do gry baranowiczan przyniósł walkower 3:0 dla Makabi.

Pięciobój lekkoatletyczny o mistrzostwo m. Wilna na 1930 zdobył Wieczorek 3 b. sap. ustanawiając nowy rekord wileński wynikiem 3476.955 pkt.

W pięcioboju startowali prócz Wieczorka, Wojtkiewicz (Sokół), Puzilewicz (Pogoń), Wasilewski (Strzelec) i Kacierzenko (Pogoń).

Najlepsze wyniki brzmią: Skok wdal Wieczorek 6.60, oszczep Wieczorek 51.52, 200 mtr. Wieczorek 24 sek., dysk Wieczorek 36.62. 1500 mtr Puzilewicz 4:36, Wieczorek czwarty 5:08.

W ogólnej punktacji: 1) Wieczorek 3476,955 pkt., 2) Wojtkiewicz 2862.805 pkt., 3) Puzilewicz 2517.095 pkt. 4) Wasilewski 2388.445 pkt., 5) Hacieszczuk 2227.780 pkt.

Wisła - Ruch 4:0

Wysokie zwycięstwo Krakowian

O Wiśle można mówić po tym meczu tylko w superlatywach. Drużyna krakowska stanęła na boisku I.F.C., z którego uleciała już „hiszpańska" atmosfera, i pokazała grę z wszelkich względów godną oklasku. Świadczyć ona może, że Wisła opanowała swą nerwowość i niepewność, która ostatnio przyprawiła ją o takie wyniki jak np. z Czarnymi.

Krakowianie stanowią dziś zespół dysponujący licznemi rezerwami, które pozwalają im na stawanie do walki bez uszczerbku dla poziomu sportowego gry i jej wyniku.

Zdanie nasze potwierdza fakt, że Wisła mimo braku Czulaka, Kotlarczyka II i Lubowieckiego zademonstrowała grę stojącą na wyżynach sztuki piłkarskiej w Polsce i zwycięstwo jej nad Ruchem grającym w pełnym składzie ani przez chwilę nie ulegało żadnej wątpliwości.

Mimo to do przerwy Ślązacy bronili się bardzo zażarcie, z właściwym drużynie tej uporem. Natomiast po pauzie krakowianie górujący nad nimi zarówno w technice, jak taktyce gry a również w starcie i w szybkości owładnęli całkowicie boiskiem i tylko pech w strzałach prześladujący napastników czerwonych, nie pozwolił im w należyty sposób uwidocznić swej supremacji.

Czołowym strzelcem zwycięzców był Kisieliński, który do przerwy zdobył dwie bramki w 34-ej i 36-ej minucie gry.

Po pauzie gospodarze ograniczyli się wyłącznie do defenzywy i zdołali dzięki dobrej grze Kremera oraz pechowi strzelców Wisły utrzymać wynik z przed przerwy aż do 85-ej minuty gry, kiedy to rezerwowy Sołtysik zdobył z podania Kisielińskiego trzecią bramkę.

Brawurowy finisz czerwonych uwieńczony został na dwie minuty przed gwizdkiem końcowym czwartym punktem zdobytym znów przez Kisielińskiego z podania Adamka.

Mecz prowadził jak zwykle na poziomie p. Słomczyński z Sosnowca.

Warta — Breslauer Sport Club 06. 2:0. Niedzielne zawody, rozegrane we Wrocławiu, zakończyły się zwycięstwem Warty 2:0. Drużyna poznańska grała słabo.

W lidze śląskiej uzyskano wyniki: Kolejowe P. W. — Hakoah (Bielsko) 7:3, Amat. K. S. — 06 Katowice 3:2, I. K. S. 3:2, Śląsk — 07 Siemianowice 8:2, B. B. S. V. — Pogoń 4:1.

Hakoah wiedeński przybył do Warszawy w związku z przyjazdem motocyklistów palestyńskich. Drużyna austrjacka na dłuższem tournee po Łotwie osiągnęła szereg dobrych wyników, jak 4:2 z R. F. K., który zwyciężył Wartę poznańską 5:1 raz z mistrzem Łotwy Olimpją 3:0. Hakoah rozegra w Warszawie mecze piłkarskie z reprezentacją klubów żydowskich. Mecz odbędzie się w środę dn. 6 sierpnia r. b. o godz. 17.30 na boisku Polonji przy ul. Konwiktorskiej.

Hakoah wiedeński wystąpi w składzie: Oppenheim; Feldman, Berson; Ptatschek, Stross, Amster; Fischer, Mausner, Hess, Donenfeld i Erlich.

Garbarnia — Legja: walka dwu ataków

Ambicja i szczęście — technika i kombinacja. Dwie bramki z rzutów karnych

Legja: Żukowski, Martyna, Cebulak; Szaller, Przeździecki I i II; Wypijewski, Nawrot, Łańko, Ciszewski, Rajdek.

Garbarnia: Gregorczyk; Konkiewicz, Jesionka; Nagraba Wilczkiewicz, Augustyn; Mazur, Joksz, Smoczek, Pazurek, Bator.

Przewidywana przez nas możliwość zwycięstwa Garbarni stała się faktem, aczkolwiek zwycięstwo to było raczej wynikiem większej ambicji i większego szczęścia krakowian, aniżeli ich wyższych umiejętności. Wynik remisowy bardziej odpowiadałby przebiegowi gry, gdyż Legja — biorąc pod uwagę całość zawodów — była przeciwnikiem równorzędnym, kombinacyjnie stojącym wyżej od drużyny Garbarni.

W polu pracowali warszawianie pierwszorzędnie, specjalnie pociągnięcia taktyczne i zgranie środkowej trójki ataku, spotkały się z ogólnem uznaniem. Atakom brak było jednak należytego wykończenia (ostrego strzału) i odpowiedniej dozy energji. A jednak energji posiadał atak dosyć, co udowodnił dopiero w drugiej połowie, kiedy przy stanie 3:0 dla Garbarni, w ciągu 2 minut potrafił doprowadzić do stanu 3:2, będąc odtąd drużyną przeważającą. Do uzyskania lepszego wyniku, sił jednak nie starczyło.

Łańko był znakomitym dyrygentem ataku. Jego długie podania na skrzydła wypadały precyzyjnie, również zgranie z łącznikami i z pomocą było bez zarzutu. Ze skrzydłowych zadowolił jedynie Wypijewski, natomiast Rajdek nie dorósł do poziomu swych towarzyszy.

Linja pomocy gości rozegrała się dopiero w drugiej połowie; prym wodził tutaj Przeździecki I. Szaller zadowolnił w defenzywie; Przeździecki II miał łatwiejsze zadanie, zwalczając słabego Mazura.

W obronie dominował Martyna. Jego nadzwyczajna szybkość i zwrotność, silny wykop wskazywały na obrońcę wysokiej klasy, jednak czystość wykopów była b. słaba i szły one często na aut. Specjalnością jego są jednak rzuty wolne, które bite wprost na bramkę przeciwnika, sprowadzały groźne sytuacje. Nader słabym jego partnerem był Cebulak, to też gros obrony bramki spoczywało na barkach Martyny. Żukowskiemu winy porażki przypisać nie można. Dwie bramki zdobyte były z rzutów karnych, zaś pierwsza była nie do obrony.

Również Garbarnia miała w ataku swą najlepszą linję, w której dominował Smoczek i Bator, oraz Joksz. Pazurek jest ciągle jeszcze daleki od swej zeszłorocznej formy, a że grał on przytem egoistycznie, a strzelał niechętnie, więc niewiele pożytku było z niego. Nagraba był najlepszym pomocnikiem na boisku i jemu przypisać należy, że gra tej linji nie wypadła naogół gorzej od gry pomocy Legji. W obronie Konkiewicz przewyższał znacznie Jesionkę, aczkolwiek widzieliśmy go grającego już w lepszej formie.

Po paru nieudanych „eksperymentach sędziowskich" zareprezentował się w niedzielę p. Nawrocki, którego kierownictwo, wobec ważności tych zawodów, ocenić należy dodatnio. Spokój i stanowczość w rozstrzygnięciach (naogół trafnych) były jego zaletą, w jednym jednak wypadku rozstrzygnął p. Nawrocki zbyt pochopnie, dyktując rzut karny przeciw Legji, z którego Garbarnia uzyskała rozstrzygający punkt trzeci.

Początkowe minuty zawodów przynoszą zmienne ataki obu drużyn. Pierwszy punkt pada dość niespodziewanie w 11 minucie, gdy Joksz otrzymując piłkę po rzucie autowym, oddaje ją pod nogi Smoczka. Ostry górny strzał dostaje się pod poprzeczkę w siatkę i Garbarnia prowadzi 1:0. Kontratak Legji wykazuje ładne pociągnięcia kombinacyjne Ciszewski — Łańko — Wypijewski. Ten ostatni przenosi jednak. Legja atakuje w dalszym ciągu. Strzał Rajdka broni Konkiewicz, zaś uzyskany w 18 min. rzut rożny bije Rajdek w aut. Dwa dalsze groźne ataki odgwizdane są z powodu pozycji spalonej napastników Legji. Z winy Cebulaka uzyskuje Garbarnia róg obroniony przez Martynę. W 31 min. jeden z ataków gospodarzy niepotrzebnie odbija Przeździecki I ręką. Podyktowany rzut karny bije ostro Mazur, podwyższając wynik do 2:0. Niebezpieczny strzał Batora broni pięknie robinzonada Żukowski, poczem w ostatniej minucie znowu ładny atak trójki środkowej Legji zakończony ostrym strzałem Łańki, z trudem wstrzymany przez Gregorczyka.

Pierwsza minuta po pauzie przynosi przebój Rajdka, który — bez winy własnej — kontuzjonuje wylatującego Gregorczyka. Tego ostatniego znoszą z boiska, a jego miejsce już do końca gry zajmuje bramkarz rezerwowy.

Następne minuty przynoszą okres najładniejszej gry Garbarni. Raz strzela źle Pazurek, następny atak zatrzymuje Martyna, który i w dalszym ciągu ma wiele do roboty. Jedną z groźnych sytuacyj broni w ostateczności Żukowski nogą, poczem Pazurek znowu przenosi. Garbarnia teraz znacznie przeważa. Legja inicjonuje tylko sporadyczne przeboje, bez wyniku. Do jednego z dalekich strzałów startuje w 25 minucie Joksz, zostaje odepchnięty jednak od piłki. W tej chwili słychać gwizdek i sędzia dyktuje niespodziewanie rzut karny, egzekwowany pewnie przez Konkiewicza. Stan 3:0 wskazuje na wysoką porażkę Legji, która jednak w 3 minuty później uzyskuje w zamieszaniu podbramkowem punkt pierwszy przez Wypijewskiego. Dodaje to drużynie animuszu i w minutę później strzela Łańko wolnego z 20 metrów ostro w róg. 3:2.

Od tej chwili aż do końca widzi się niemal wyłącznie Legję na boisku. Błyskawiczny przebój Nawrota obroniony jest w w ostatniej chwili: wolnego przenosi Łańko, strzał Martyny wyłapuje bramkarz. Legja przeważa stale, brak jeszcze pięciu minut do końca. Na widowni zdenerwowanie. Gospodarze bronią się wykopami na aut, a Legji brak już sił na wyrównanie. W ogólnem podnieceniu kończą się zawody szczęśliwem zwycięstwem Garbarni. Widzów około 4.000

Rk.



LECHJA (LWÓW)
po wyniku remisowym wywalczonym w Przemyślu z Polonia, jest stuprocentowym kandydatem na mistrza.



UNJA (LUBLIN)
dzięki usilnej pracy wewnętrznej zdobyła mistrzostwo swego okręgu, dystansując tak groźnych rywali, jak 9 p. a. c. i 22 p. p. z Siedlec.

Cracovia wygrywa z Ł. T. S. G. 5:0

Łodzianie górują w I-ej połowie. Kornery 11:1. Niespodzianki po przerwie

Cracovia: Otfinowski, Lasota, Zastawniak, Mysiak, Chruścińśki, Ptak; Kubiński, Cichoń, Mitusiński, Kossok, Szperling.

Ł.T.S.G.: Falkowski, Wildner, Mikołajczyk; Wolfangel, Pogodziński, Triebel; Voigt, Herbstreich, Bergman, Triebe.

Do przerwy gra była nudna i jednostajna, mimo silnej przewagi Ł. T. S. G. Ciągłe ataki miejscowych na bramkę przeciwnika, nie przyniosły żadnego rezultatu, albowiem brak im było wykończenia, a prześladujący łodzian pech nie pozwolił na wyzyskanie nawet najbardziej murowanych pozycyj podbramkowych. Cracovia w tym okresie gry była beznadziejnie słaba, przeprowadziła tylko kilka pojedyńczych wypadów.

Atak Cracovii grał składnie jedynie przez pierwsze kilka minut, następnie zapanował w nim widoczny chaos, który trwał już do przerwy. Pomoc Cracovii wogóle nie istniała, obrona bardzo niepewna, jedynie Otfinowski w bramce stał na wysokości zadania. To też bywały chwile, że cała jedenastka gości broniła się pod bramką przed żywiołowemi atakami miejscowych. Wyrazem tego może być ilość kornerów 11:1 na korzyść gospodarzy.

Po przerwie gra uległa całkowitej zmianie. Słaba dotąd Cracovia poprawia się teraz z minuty na minutę. W 3 min. Herbstreich ulega w zderzeniu kontuzji, co zmusza go do opuszczenia boiska na 10 minut. W tym czasie Cracovia atakuje i już w 7 minucie Kossok z wolnego uzyskuje pierwszą bramkę. Zdetonowana tym niespodziewanym sukcesem Cracovii drużyna Ł.T.S.G. załamuje się. Goście umiejętnie wyzyskują ten moment psychiczny, atakując coraz zawzięciej, to też już 11 min. przynosi im 2 bramkę ze strzału Kossoka, po efektownem ominięciu obrony. W 19 min. w zamieszaniu podbramkowem Wildner strzela sobie samobójczą bramkę. Cracovia prowadzi 3:0.

Na nic nie zdają się ostatnie wysiłki ŁTSG zwłaszcza Królewieckiego i Bergmana, albowiem główny filar tej drużyny Herbstreich, już tylko statystuje. W 26 minucie Pogodziński zdeerza się z Chruścińskim, tak silnie, że tego ostatniego znoszą z boiska. Cracovia mimo, że gra w dziesiątkę jest w dalszym ciągu w ofenzywie i, nie wysilając się nawet zbytnio, uzyskuje jeszcze 2 bramki, jedną ze strzału Kubińskiego, obok wylatującego z bramki Falkowskiego i drugą z ostrego strzału Kossoka.

Reasumując przebieg zawodów na taki wynik Cracovia absolutnie nie zasłużyła. U zwycięzców najlepsi Szperling, Kubiński i Otfinowski. W drużynie miejscowych Królewiecki i Falkowski, który za przepuszczone bramki nie ponosi żadnej winy.



KOLARZE ROBOTNICY W DRODZE DO ŁOTWY
Reprezentacja robotnicza Polski, która walczyła w Rydze z reprezentacją kolarską Łotwy.

Na kole

Międzynarodowe zawody kolarskie organizuje W.T.C. w czwartek w Warszawie. Na pierwszy plan wysuwają się spotkania sztayerowskie, w których zmierzą swe siły znani i na torze warszawskim kolarze Niemiec Carpus i Szwajcar Gilgen. Przeciwnikami doskonałych sztayerów, którzy, między innymi, pokonali Węgra Szekeresa, będą Lange, Oksiutycz, Sobolewski i Kalina. Pozatem w programie mecze sprinterskie z udziałem Szamoty, Pusza, Szymczyka i Podgórskiego. Ciekawe zwłaszcza będzie spotkanie Szamoty z tandemem: Łączyński, Podgórski.

Na mistrzostwa kolarskie świata w Brukseli wyznaczył zarząd Z. P. T. K. Szamotę i Stefańskiego. Jak z tego wynika, tendencje rozumnej oszczędności, do których nawołujemy na innem miejscu, znajdują oddźwięk w łonie związku kolarskiego.

Pewne komplikacje budzi fakt, iż Stefański nie chce jechać na mistrzostwa, nie czując się w dostatecznie wysokiej formie.

Zapowiedziane na niedzielę zawody w Kaliszu z udziałem Szamoty, Koszutskiego, Pusza, Szymczyka i Kendzi, zostały odwołane.

Na motocyklu

Pierwszy motocyklowy zjazd gwiaździsty, organizowany przez poznańską Unję, który odbył się w ub. sobotę, naogół można nazwać udanym, skoro, mimo konkurencyjnych zjazdów (Grudziądz — Gdynia, Warszawa — Wilno, Katowice i Białystok) na mecie w Poznaniu stanęło 29 maszyn. Po gospodarzach (14 zawodników), najliczniej reprezentowana była Łódź (8) przez Barkochbę i Union; Legja i Polski Klub Motocyklowy z Warszawy wysłały po 1 zawodniku. Raziła natomiast nieobecność Bydgoszczy.

Indywidualnie najwięcej punktów zdobył młody zawodnik Unji Mańkowski (1054) na Rudge 500 cm.^{3}, drugi Mazurkiewicz (Unja) 776 pkt. na B. M .W. 750 cm.^{3}, trzeci Borkowski (P. K. M. Warszawa) na Raleigh 498 pkt. 4) Wysocki (Legja Warszawa) 335 p., 5) Fuchs (Barkochba Łódź) 310 p., 6) Rosenthal (B. K. Łódź) 290 p., 7) Wieczorek (Unja) 290 p., 8) Kanc (B. K. Łódź) 286 p., 9) Laedu 286 p., 10) Kaufman (B. K. Łódź) 286 p. Zespołowo pierwsze miejsce przypadło Unji 4110 pkt., 2) Barkochbie (Łódź) 2287 p., 3) Unionowi (Łódź) 498 p.. 3) Unionowi (Łódź) 498 p., 4) P. K. M. (Warszawa) 414 pkt., 5) Legja (Warszawa) 335 pkt.



MISTRZ POLSKI STEFAŃSKI
na mecie wyścigu kolarskiego Warszawa — Radom — Warszawa.



TARGOŃSKI (LEGJA),
rewelacja biegu Warszawa — Radom — Warszawa, był groźny nawet dla Stefańskiego.



ANGIELKI SZYBSZE OD NIEMEK
Na meczu międzypaństwowym w Birminghamie Hircock i Ridgeley biją zdecydowanie siostry Gelins.



CORNELL (ANGLJA)
świetnym wynikiem 585 w skoku wdal zapewniła zwycięstwo Anglji nad Niemcami.



REKORDZISTKA ŚWIATA
oszczepniczka niemiecka Braumüller zwycięża na meczu międzypaństwowym Anglja — Niemcy.

Warszawa — Radom — Warszawa

Zwycięstwo Stefańskiego. Nowa rewelacja Targońskiego. Równa klasa asów

Przygotowywany bez reklamy i rozgłosu bieg kolarski Warszawa — Radom — Warszawa zgromadził na starcie konkurencję bardzo silną i dał wyniki niezwykle ciekawe.

Piękny kryształowy puhar Państwowej Wytwórni Uzbrojenia w Radomiu, znanej z wyrobu rowerów marki „Łucznik", stał się nielada przynętą dla klubów kolarskich, które zgłosiły do biegu ogółem około 80 zawodników.

W gronie starych firm nie zaszły żadne niespodzianki. Nikt nie zrobił specjalnego zawodu, żaden jeździec nie błysnął piękniejszą formą. Zdziwić mógł tylko niezwykle wielki procent wycofujących się z biegu, ale wynikł on z braku treningu do dystansu 200-kilometrowego i z... ładnej pogody, która wprost zachęcała do przerwania żmudnej pracy kręcenia pedałami i odpoczęcia w cieniu przydrożnych sadów.

Najwcześniej bodaj zrozumiał wartość kwaśnych jabłek i wiejskiego mleka Michalak, który już pod Grójcem (40 klm.) zdecydował się na wilegjaturę. Jeszcze raz sprawdziła się słuszność naszej hipotezy, której i dzisiaj dajemy wyraz na innem miejscu, że Michalakowi brak jest twardego kośćca psychicznego. Stanowczo młodzieniec ten powinien się zmienić — lub zmienić swój fach.

Stefański pojechał równo, w decydującej chwili zdobył się na atak i zdołał wygrać. Czas Stefańskiego 7 godz. 14 min. 53 sek. na dystansie 203 klm. nie jest świetny bezwzględnie, ale wziąwszy pod uwagę rozpaczliwy miejscami stan szosy, nie przynosi on wstydu zwycięzcy.

Bardzo liczono w biegu tym na Oleckiego. Zatrudnienie w fabryce radomskiej i świetna znajomość drogi predestynowały go zgóry na faworyta wyścigu. A jednak jazda Oleckiego nie mogła nikomu zaimponować. Kilka niebezpiecznych zrywów w środkowem stadjum biegu, to stanowczo za mało, by rozwiać opinję słabej formy, jaka przywiązana jest do tego zawodnika po serji porażek. Olecki nie ma jednak poważnego powodu do zmartwienia: finisz biegu znamionował, że chwila powrotu sił nie jest u Oleckiego zbyt oddalona.

Dobry wyścig zrobił Stahl, dla którego 200 klm. jest jednak dystansem zbyt długim. Utrzymanie się za Stefańskim na pierwszej połowie dystansu i tak charakterystyczne dla Stahla zwycięstwo na finiszu o koło, podkreślają niebezpieczne strony tego szybkiego kolarza.

Wlokas nie miał szczęścia i zdrowia do podwarszawskich wertepów. Pozatem wydaje się nam, że Wlokas pokpił sprawę biegu pod względem taktycznym. Napieracz zachorował w drodze na żołądek; konjak pozwolił mu dokończyć biegu, ale nie dał szans na walkę w czołowej grupie.

O ile nasi starzy znajomi nie robili poważniejszych niespodzianek, o tyle jednak młodzież zademonstrowała dalszy rozwój i sięgnęła śmiałą ręką po laur triumfatora.

Mowa tu o Targońskim Eug., owym deus ex machina biegu międzynarodowego, który ratował wówczas honor kolarzy warszawskich wobec Niemców. Tym razem Targoński był już o włos od zwycięstwa i dopiero po zaciekłej gonitwie na ulicach Warszawy, udało się Stefańskiemu wyprzedzić przeciwnika.

Targoński raz jeszcze zademonstrował obserwowane u niego zalety: jazdę na własną rękę, odwagę i młodzieńczy zapał. A że ten idzie w parze z małą rutyną — na to już nikt poradzić nie może i trzeba tylko ciągle startować, startować.

Drugim obiecującym młodzieńcem jest Lisiecki, który poprawia się z biegu na bieg.

Przebieg wyścigu był ciekawy. Po 40 klm. od czoła odrywa się i ucieka czwórka: Stefański, Popończyk, Stahl i Wlokas, która zyskuje do 700 mtr. Popończyk wkrótce jednak traci siły i na którymś bruku zostaje, Wlokas ma gumę i odsuwa się również na dalsze miejsce.

Stefański ze Stahlem wpadają razem do Radomia, finiszują z szybkością 3-ch wybojów na sekundę po ulicach tego miasta, i jakiemiś bocznemi, zakazanemi drogami dostają się pod fabrykę „Łuczników". Na finiszu Stahl bije o pół długości Stefańskiego, któremu tuż za metą pęka balon.

W drugiej grupie jedzie Targoński, Olecki, Weigert, Witkowski, trzecią spokojnie prowadzi Kłosowicz.

W drodze powrotnej Targoński powiększa tempo, wychodzi na czoło i prowadzi bieg aż do Warszawy, gdzie zdopingowany Stefański wysuwa się na pierwszego. Z przesunięć na dalszych miejscach zanotować należy równą jazdę Kłosowicza i gorszą lokatę Stahla.

Organizacja naogół sprawna i co zdarza się poraz pierwszy od czasów istnienia kolarstwa w Warszawie — punktualna.

J. E.

Wyniki biegu:

Wyniki biegu: 1) Stefański (Amatorski KS) 7:14.53 sek., 2) Targoński Eug. (Legja) 7:15.09 sek. 3) Kłosowicz (TZS — Łódź) 7:17.18 sek. 4) Olecki (Legja) 7:17.25 sek. 5) Lisiecki (WTC) 7:27.31 sek. 6) Stahl (Legja) 7:27.34 sek. 7) Konopczyński Wład. (Świt) 8) Piotrowski (WTC) 7:36.54 sek. 9) Przedlacki (WTC) 7:38.03 sek. 10) Wlokas (Zory — Śląsk) 7:44.51 sek. 11) Weihold (Legja). 12) Targoński Zdzisław, 13) Sztolniak. 14) Weigert (Legja). 15) Żółtowski (Tramwajarz). 16) Konopczyński Kazim. (WTC). 17) Koremba (Amatorski KS). 18) Napieracz (Legja). 19) Cieślak (AKS). 20) Duda (Sokół — Lublin). Licząc na oko, z biegu wycofała się rekordowa ilość około 30-tu zawodników!

Klasyfikacja zespołowa w puharze „Łucznika": 1) Legja 21 pkt. 2) WTC 11 pkt. 3) AKS 10 pkt. 4) TZS — Łódź 8 pkt. 5) Świt 4 pkt. 6) TC Żory (Śląsk) 1 pkt. Puhar zdobywa klub rozporządzający największą ilością punktów po 3-ch latach.

Balony i plasta Torpedo znalazły w Polsce wielu zwolenników. W czasie biegu Warszawa — Radom — Warszawa jechało na balonach około 10-u zawodników, ze Stefańskim na czele.

Sensacje tennisowe

Mistrzostwo tennisowe Katowic przyniosło bezapelacyjne zwycięstwo Wittmanowi, który, szeregiem swych ostatnich triumfów nad graczami zarówno polskimi, jak i zagranicznymi, zdobył sobie lokatę wśród naszej ekstraklasy tennisowej. W półfinale Wittman poknał Lieblinga 6:1, 6:1, zaś w finale Sibę 6:2, 6:2, 6:3.

W grze pań mistrzostwo zdobyła Volkmerówna, bijąc w finale Krautwurstównę 6:1, 6:0.

W grze podwójnej panów triumfowali Liebling, Wittman, bijąc Wegrów Kissa i Zichego 4:6, 6:3, 6:3, 6:4; w grze mieszanej Volkmerówna, Wittman — Krautwurstówna, Kiss 6:3, 6:1; w doublu pań zwyciężyły Volkmerówna i Stefanówna.

Turniej tennisowy o mistrzostwo Zachodniego Zagłębia Naftowego w Jaśle zgromadził na starcie 35 zawodników z Legji (Warszawa), A.Z.S. (Kraków i Lwów), K. T. 24 Lwów, Cracovii, Sokoła (Kraków) i Samsonu tarnowskiego.

Wyniki były dość niespodziewane. Pohoryles zwyciężył Horaina 8:6, 6:2, dr. Stahl — Altschüllera 6:3, 6:4, a w półfinale Pohorylesa 6:4, 6:2, Jurand (Legja) — Lantnera 6:2, 2:6, 6:1.

W grze pojedyńczej pań Kostkiewiczowa zwyciężyła w półfinale Warmińską-Zollową 4:6, 7:5, 6:1, a Kukulska — Groblewską 6:4, 7:5, w ten sposób zawodniczki J. K. S. Czarni odniosły niespodziewany sukces, kwalifikując się do finału.

W grach podwójnych Pohoryles — Altschüller pokonali dr. Stahla — Bielskiego 2:6, 11:9, 6:4, a Jurand, Horain — Leżonia, Gajewskiego II 6:0, 6:1.

Turniej tennisowy w Milanówku przyniósł w finałach wyniki: Tłoczyński — Loth 6:2, 6:2, 6:1; Tłoczyński, Szumlakowski — Goldstein, Salamonowicz 2:6, 6:2, 10:12, 6:3, 6:3; Syropowa — Olchowiczowa 6:3, 6:2.

Jędrzejowska bierze udział w mistrzostwach tennisowych Niemiec. Młoda mistrzyni Polski wyjeżdża do Hamburga, sama, bez żadnej opieki. Wszak Jędrzejowska jest jeszcze w szkole średniej, ma zaledwie 18 lat i nie zna niemal wcale języków zagranicznych. W tych warunkach lepiej było Jędrzejowską wcale nie wysyłać.

Wielowiejski, tennisista WLTK. wygrał w Bernie mistrzostwo wyższych szkół szwajcarskich. Za przeciwnika w finale Wielowiejski miał tennisistę Warszawianki Weintala, którego pokonał w czterech setach.

Nasz notatnik

Cztery rekordy Polski padły w niedzielę d. 3 bm. na zawodach pływackich w Giszowcu, organizowanych przez E.K.S.

Pływacy śląscy, których klasa podnosi się z każdym niemal tygodniem osiągnęli naogół wyniki b. dobre, z których podkreślić należy zwłaszcza 4 nowe rekordy polskie, ustalone przez śląską rewelację Jarkuliszównę (SKLA), jej kolegę klubowego Kłaputka i członka E.K.S. — Ritzewalda.

Rezultaty techniczne omawianych rekordów brzmią: 100 i 200 mtr. styl klas. pań Jarkuliszówna 1:35.4 i 3:26; 200 mtr. styl klas. panów: Kłaputek 3:03 (wynik lepszy od rekordu dotychczasowego o — 4 sek); 100 mtr. nawznak panów Ritzewald 1:22.6 (dawny rekord 1:24).

Międzynarodowy pięciobój nowoczesny w Sztokholmie rozpoczął się w niedzielę (3 b. m.) konkursem jazdy konnej. Zwyciężył Lindman (Szwecja) przed Bergiem (Szw.), Thofeldtem (Szw.), Haxem (Niemcy), por. Kiesewetter był piąty, por. Koprowski — szósty, por. Szupenko — czternasty.

W krakowskich mistrzostwach klasy A uzyskano wyniki: Hasmonea — Janina (Złoczów) 2:0. Niezwykła ilość widzów na trybunach: 2.500 osób. Pogoń I-b — Świteź 9:0. Czarni I-b— Pogoń (Stryj) 6:0. Zarówno Pogoń jak i Czarni wysłały w bój swoje drużyny ligowe. W Przemyślu grała Lechja z Polonią 1:1 (0:1). Na trybunach — cały Przemyśl. Około 5.000 osób. Mecz pełny awantur. Gracze lwowscy, poturbowani przez tłum. Sędzia p. Seeman uniknął zlinchowania, dzięki ochronie wojskowych. W Stanisławowie Ukraina (Lwów) pokonała Rewerę 2:0. W tabeli prowadzi nadal Lechja przed Polonią.

Mistrzostwa krakowskiej klasy A. Makabi — Sparta 5:1 (2:0). Makabi odniosła zupełnie zasłużenie zwycięstwo, gdyż technicznie i taktycznie przewyższała przeciwnika. Bramki dla Makabi zdobyli: Osiek (2), Kling, Selinger, Brenner. Sędziował p. Buzek, który przerwał zawody, ponieważ gracz Farkas nie chciał opuścić boiska. Wawel — Krowodrza 3:2; było to ostatnie spotkanie w mistrzostwie Krakowa w pierwszej grupie.

Mistrzostwa klasy A Ł. Z. O. P. N. Hakoah — Sokół (Zgierz) 1:0. W. K. S. — Union 0:0 słaba gra wojskowych. Bieg—Ł. T. S. G. I-b 4:1. Turyści—Burza 5:0. ładna gra fioletowych; bohaterem tych zawodów był Karasiak.

Urugwaj mistrzem świata

Kronika wydarzeń zagranicznych

Finał piłkarskiego mistrzostwa świata w Montevideo rozegrany został, jak było do przewidzenia, wobec słabej konkurencji między finalistami Olimpjady: Urugwajem i Argentyną. Państwa te walczą ze sobą przynajmniej pręę razy do roku, wykazując zupełną równorzędność sił. Trzeba jednak przyznać, że w wypadkach wyjątkowej wagi, szczęście jest po stronie Urugwaju. Tak było na Olimpjadzie, tak było i teraz. Urugwaj zwyciężył w stosunku 4:2, Entuzjazm publiczności był niesłychany. Rozgoryczenie natomiast w Buenos Aires porażką, wywołaną niesprawiedliwemi rozstrzygnięciami sędziego Langenusa jeszcze większe. W stolicy Argentyny doszło do gorszących demonstracyj, a nawet samosądów wobec Urugwajczyków.

Istotnie, wynik meczu nie był zupełnie zasłużony. Argentyna do przerwy miała znaczną przewagę, dzięki swym doskonałym napastnikom. Obrona Urugwaju: Nasazzi i Mascharoni dwoiła się i troiła i wynik brzmiał tylko 2:1. Pierwszą bramkę zdobył Urugwaj przez Dorada, Argentyna wyrównała i zdobyła prowadzenie przez Varalda.

Po przerwie gra się wyrównuje, a wyrównująca bramka Cea załamuje Argentyńczyków. Urugwaj panuje nad grą i zdobywa dwie bramki przez Iriarte i Castro.

Mecz stał na niezwykle wysokim poziomie technicznym i prowadzony był w tempie zupełnie nieprawdopodobnym.

Reprezentacja Francji przegrała w Brazylji z reprezentacją Santosu 1:6.

Spotkanie tennisowe Australja — Niemcy—Japonja przyniosło w pierwszych dniach wyniki następujące: Ohta (J.) — Landmann (N.) 6:1, 6:2. Japończyk który gra za tydzień w Warszawie, pokonał drugą rakietę Niemiec w mgnieniu oka. Hopman (A.) — Harada (J.) 4:6, 7:5, 8:6. Hopman, Willard —Dessart, Kleinschroth 6:3, 6:1. Prenn — Moon (A.) 6:0, 4:6, 6:2. Prenn — Ohta 6:3, 6:4, a Harada —Moon 6:1, 6:2, Landmann — Crawford 5:7, 6:3, 6:1. Abe — Satoh — Dessart, Kleinschroth 6:3, 7:5.

Na zawodach w Oslo Warne skoczył o tyczce 420, Andersen przebiegł 110 mtr. przez płotki w 14.4 sek.

Nurmi przebiegł 2 mile ang. w 9:11.8, bijąc swych rodaków: Loukolę i Isohollo o 50 mtr. Już drugi atak wielkiego Finna na rekord światowy na 2 mile spełzł na niczem.

Włochy pokonały Niemcy w finale akademickiego turnieju piłkarskiego w stosunku 2:1.

Takaishi przepłynął 1500 mtr. w czasie 20:03.2.

Na zawodach w Amsterdamie uzyskano szereg doskonałych wyników. 100 m. wygrał Berger (Hol.) 10,7, 400 mtr. Kisters (N.) 49.9, 2) Bergman (H.), 50 s., 800 mtr. Lefebre (N.) 1.57, 5 klm. Kilp (N.) 15:35. Skok wdal Boer (H.) 777, wwyż Philippon 185, tyczka van der Zee 381, dysk Noel 47.08, oszczep Hoffmeister 55.50.

Mistrzostwo Francji w biegu maratońskim wygrał Signoret w czasie 2:15:15. Dystans wynosił jednak tylko 38 klm.

Bowen przebiegł znowu 400 mtr. w 48 sek., a na 100 mtr. pobił w czasie 10.6 Japończyka Yoshyokę (10.9).

Pływacy węgierscy pokonali w Pradze pływaków czeskich w meczu waterpolo w stosunku 8:2. Węgrzy przeważali przedewszystkiem technicznie i taktycznie. Szybsi byli Czesi. Bramki strzelili Nemeth (5), Kesseru, Hommonay, Verlersy. Dla Czechów Stemer (w 1 minucie) i Schumek. Sztafetę 4 x 200 mtr. wygrały Węgry w 10:10.8, 2) Czechosłowacja (Plzensky, Polakoff, Lederer, Getrener) 10:40.6.

Tenniściści—studenci angielscy (Malfroy, Dower, Ritchie, Magrave) pokonali w Wiesbadenie W. T. C. (Froitzheim, Kreutzer) w stosunku 5:1, Jedyny punkt dla Niemców zdobył Froitzheim, bijąc Malfroya 6:3, 3:6, 6:1.

Tom Heeney, b. przeciwnik Tunneya w meczu o mistrzostwo świata przegrał nokautem w 10 rundzie z Tuffy Griffithem.

Carnera znokautował w Cleveland Australijczyka S. Cooka już w drugiej rundzie. Zdaje się, Carnera, jeden z najbardziej kasowych pięściarzy świata, zdobył sobie znów prawo obywatelstwa w Ameryce.

Mistrz olimpijski Beaufrand pokonał w Anglji mistrza Szwajcarji Dinkelkampa i Anglika Corensa.

Obóz pań

Na Igrzyska kobiece w Pradze reprezentacja została już wyznaczona, gdyż termin zgłoszeń upływa z dniem 9 bm. Naturalnie z zawodniczek, które wymienione zostają poniżej, pojedzie najwyżej połowa, zależnie od wyników, jakie osiągną one na zawodach eliminacyjnych, które odbędą się w końcu bież. miesiąca. Oto lista zawodniczek zgłoszonych:

60 mtr. — Walasiewiczówna, Hulanicka (rezerwa Breuerówna Woynarowska); 100 m. — Walasiewiczówna, Hulanicka (rez. Schabińska, Breuerówna); 200 m. — Walasiewiczówna, Orłowska (rez. Schabińska Breuerówna); 800 m. Orłowska, Kilosówna (rez. Niewodowska, Ekerlandówna); 80 m. płotki — Schabińska, Freiwaldówna (rez. Hulanicka); 4x100 m. — Walasiewiczówna, Hulanicka, Schabińska Breuerówna (rez. Woynarowska); wdal — Walasiewiczówna, Kwaśniewska (rez. Sikorzanka, Freiwaldówna); wwyż — Krajewska, Janowska (rez. Ekerlandówna, Manteuflówna); kula — Lewinówna, Konopacka (rez. Jasna, Kobielska), dysk — Konopacka Kobielska (rez. Schabińska II, Jasieńska), oszczep — Konopacka, Lonka (rez. Zajączkowska, Lanżanka), trójbój —Walasiewiczówna, Hulanicka (rez. Konopacka). O ile okaże się, że Walasiewiczówna zechce startować w dysku i oszczepie, to będzie zgłoszona ona dodatkowo.

Punktacja na Igrzyskach kobiecych w Pradze brzmi: 5, 3, 2, 1 pkt., a w sztafetach 9, 6, 3, 1 pkt.

Jako sędziowie ze strony polskiej zaproponowani zostali pp. Hołowacz i Paruszewski. Ze strony PZLA kierowniczką będzie p. Miłobędzka, a delegatami na kongres Federacji pp. Znajdowski i Weintal. Pozatem z PZLA wyjeżdżają pp. Szenajch, Dobrowolski i Szlachciak.

Makabi (Kraków) bije Hakoah (Bielsk)

Mecz pływacki na Śląsku Cieszyńskim

Międzyklubowe spotkanie pływackie Makabi (Kraków) — Hakoah (Bielsko), rozegrane w Bielsku wobec 1000 osób, zakończyło się zasłużonem zwycięstwem Makabi w stosunku 75:63. Bielszczanie startowali bez doskonałej Mellerówny, która startowała w Gdyni; Makabi brak było Feilgutówny. Najciekawsze były mecze waterpolo, które były widownią zaciętej walki: Makabi pokonała Hakoah 4:1. Bramki zdobyli Ritterman (1), Goldstein (2) i Soldinger; dla Hakoahu H. Selinger. Spotkanie stało na bardzo wysokim poziomie technicznym i taktycznym. Pozatem B. B. S. V. pokonał Makabi II 6:2.

Wyniki zawodów pływackich były następujące: 100 mtr. st. dow. 1) Braciejowski (H.) 1:15,8, 2) Schönfeld (M.), 3) Soldinger (M.); 100 mtr. nawznak 1) Schönfeld (M.) 1:31, 2) Lewinger (H.) 1:32.2, 3) Selinger (H.) 1:34.9; 200 mtr. st. klas. Ritterman (M.) 3:17.8, 2) Pollak (H.) 3) Trauer (H.); sztafeta 3 x 100 mtr. st. ren. 1) Hakoah 4:26 6, 2) Makabi 4:28. Przepiękna walka do ostatniej zmiany. 4 x 33⅓ st. dow. Makabi 1:24, 2) Hakoah 1:26.

Panie: 100 mtr. st. dow. Sandberżanka (M.) 1:39, 2) Feuereisenówna (H.), 3) Jarowiczówna (M.), 100 mtr. nawznak 1) Schonfeldówna (M.) 1:46, 2) Reicherówna (H.) 1:48.6, 3) Voglerówna (M.); 200 mtr. st. klas. 1) Reicherówna (H.) 3:46, 2) Lipnerówna (H.), 3) Menkesówna (M.); sztafeta 4 x 33⅓ mtr. — Makabi 1:52.8, 2) Hakoah.

Reprezentacja robotnicza Polski

pokonana we Wrocławiu 1:5

Tydzień temu — jak wiadomo — odbył się we Wrocławiu mecz pomiędzy robotniczą reprezentacją Warszawy a reprezentacją Śląska Opolskiego. Reprezentacja Warszawy, ze względu na odbywający się równocześnie mecz Polska — Austrja, wyjechała w osłabionym składzie, niemniej w skład drużyny wchodzili czołowi piłkarze Skry, Marymontu, Gwiazdy i Drukarza, tak, że liczono się jeśli nie z wygraną, to przynajmniej z honorowym wynikiem. Tymczasem mecz zakończył się wysokiem zwycięstwem drużyny niemieckiej 5:1 (a nie 6:1, jak mylnie podano w prasie). Przebieg meczu bynajmniej nie wykazał takiej przewagi Niemców. Na przegranę złożyło się szereg nieszczęśliwych, niemożliwych do przewidzenia przyczyn. A więc przed meczem niespodziewanie zachorował Wybrański. Drugi czołowy obrońca drużyny Krypow musiał w dziesiątej minucie zejść z boiska z powodu odniesionej kontuzji. Pech, który prześladował drużynę stołeczną, bynajmniej się na tem nie kończy, bo już w następnych minutach padają dwie samobójcze bramki, które w znacznym stopniu zadecydowały o porażce.

Warto zaznaczyć, że Polaków przyjmowano bardzo serdecznie, gorącemi oklaskami przyjęto również przemówienie kierownika drużyny p. Dermy, wygłoszone przez mikrofon w języku polskim. Konsulat polski we Wrocławiu wydał ponadto przyjęcie na cześć gości w Domu Polskim.

Lwów - Poznań w tennisie

L. K. T. zwycięża A. Z. S. 4:3

Oczekiwany z olbrzymiem naprężeniem mecz L. K. T. — A. Z. S. (Poznań), zakończył się niespodziewanem zwycięstwem Lwowian w stosunku 4:3. Skryte nadzieje, jakie żywił lwowski światek sportowy, spełniły się! Lwów z którym nikt się w tennisie nie liczył pokazał tym razem pazurki.

Turniej zaczął się od zwycięstwa Hebdy nad Piechockim. 6:2 6:0. Mecz trwał zaledwie 35 minut. Poznańczył fatalnie serwował.

Poznań, przez ciężkie wypracowane zwycięstwo Warmińskiego nad Kołczem oraz sukces w grze mieszanej, zapewnił sobie w ciągu przedpołudnia prowadzenie w stos. 2:1.

Warmiński pobił Kołcza 6:1, 5:7, 8:6. Początkowo Warmiński ma zdecydowaną przewagę i prowadzi w II secie 2:0. Kołcz zrywa się do kontrataku wyrównywuje i przy stanie 5:5 zdobywa dwa gemy i seta. W trzeciem secie lwowianin prowadzi 2:0, potem 5:4. Warmiński rozpoczyna finisz i mimo oporu Kołcza, grającego ostrożnie ale bardzo dobrze zwycięża 8:6. Mecz trwał 1 i pół godziny.

Scarpowa, Warmiński — pokonali Orzechowską, Kuchara 3:6, 6:2, 6:4. Kuchar grał niegorzej od Warmińskiego, Orzechowska znacznie słabiej od Scarpowej, której mądra taktycznie gra zapewniła zwycięstwo.

Pierwsza gra popołudniowa Kołcza z Piechockim 6:1, 6:2 przyniosła wyrównanie. Drugi sukces Warmińskiego tym razem nad Hebdą w stosunku 4:6, 6:4, 6:1 daje gościom ponownie przewagę.

Mecz ten był najciekawszy z całego turnieju. Warmiński prowadzi w I secie 2:1, potem Hebda ma 3:2, 4:3, i 6:4. W II secie, przy stanie 4:2 dla Hebdy, Warmiński energicznym zrywem wygrywa 4 gemy i seta. W ostatnim secie bogaty repertuar poznańczyka szachuje młodego nierutynowanego Hebdę.

Ciężar spoczywa na grze pań. W czasie gdy Warmiński kończy walkę z Hebdą p. Orzechowska zapewnia sobie na drugim korcie pierwszego seta, 6:1. Szanse więc jeszcze nie stracone. W drugim secie wygrywa Poznanianka, 6:4, równocześnie z decydującym trzecim gotują się panowie do gry podwójnej. Orzechowska daje ze siebie maksimum i wygrywa. Stan 3:3, 6:1 Poznanianka grała pewniej, poznanianka różnorodniej.

Ostatnia gra (podwójna panów) decyduje zatem o ostatecznym wyniku turnieju. Napięcie na widowni osiąga punkt kulminacyjny. Lwowianie, Kuchar, Hebda wygrywają pierwszą partję 6:1, drugi set ma już bardziej dramatyczny przebieg. Szala ustawicznie się waha. Lisowski, Warmiński zapewniają sobie naprzemian cenne gemy. Przy stanie 4:4, Poznań uzyskuje piątą grę i tym razem Lwowianie wyrównują, by z kolei wygrać też i dalsze dwie gry, a temsamem rozstrzygnąć turniej na swoją korzyść.

Wraz z ostatnią piłką wpada na korty rozradowana publiczność składając zwycięskim graczom gratulacje, w nadziei, że znaczny ten bądź co bądź sukces stanie się podnietą do dalszych postępów i zapoczątkuje nową, lepszą erę lwowskiego tennisu.

Ran pokonany

Drugi występ Edwarda Rana w Ameryce zakończył się jego porażką. Bokser polski miał za przeciwnika dobrego, doświadczonego pięściarza z Los Angeles, Jimmy Evansa i przegrał na punkty.

Polak wykazał znów ogromną wrodzoną zdolność do walki i znaczną odporność na ciosy. Walczył on z zapałem od początku do końca, ale Evans był zbyt doświadczonym bokserem dla Polaka.

Z ośmiu starć wygrał Evans pięć, trzy były nieroztsrzygnięte.

Evans powstrzymywał Rana swą świetną lewą przez znaczną część walki: rozbił on pozatem Ranowi lewe oko już w pierwszej rundzie i konsekwent nie wykorzystywał ten słaby punkt Rana.

W początkowych stadjach walki Ran swą prawą często zdobywał przewagę i rozbił Evansowi lewy policzek. W ostatnich trzech starciach Evans robił wrażenie zmęczonego i Ran zaczął panować nad sytuacją, nie wystarczyło mu jednak do zwycięstwa.

W siódmej rundzie Ran powalił Evansa na deski, ale Amerykanin wstał, zanim sędzia zaczął liczyć. W ósmej rundzie cios w żołądek oszołomił Yankesa, ale gong przerwał walkę.

Sztandar Italji na polskim stadjonie

Wielki mecz międzypaństwowy Włochy-Polska

Wielkiemi krokami zbliża się kulminacyjny punkt polskiego sezonu lekkoatletycznego — mecz Polska — Włochy. Już dnia 16 i 17-go sierpnia na boisku AZS. stanie do walki z nami reprezentacja „azzuri", która pod możnym protektoratem Mussoliniego zrobiła tak wielkie postępy, że liczą się z nią wszystkie mocarstwa Europy, że walczą z nią: Węgry, Francja i Niemcy, a zabiegają o względy nawet ekskluzywni Anglicy.

Obowiązki rewanżu, które ciążą już od trzech lat na Włochach, zmusiły ich wreszcie do odwzajemnienia się Polsce za wizytę w Rzymie. Trudności, jakie spotykały realizowanie tego rewanżu, każą przypuszczać, że spotkanie warszawskie zakończą stosunki lekkoatletyczne polsko - włoskie na lata najbliższe. Te tak cenne stosunki utrzymać możemy napewno w jedynym wypadku — gdy zwyciężymy.

Nie mówimy, myśląc o zwycięstwie, o rzeczach niemożliwych. Lekkoatleci polscy w szczytowej formie mogą pokonać Włochów. Poziom lekkiej atletyki włoskiej bowiem, nie jest wyrównany. Ma ona szereg wybitnych osobistości, ma jednak szereg zdecydowanie słabych stron. Umiejętne zdemaskowanie słabych stron, planowy atak przypuszczony na nie może nam przynieść zwycięstwo. A zwycięstwo nad Włochami zrobi wiele hałasu w Europie, będzie największym triumfem sportu polskiego.

Rzecz oczywista, że wszystko leży w rękach zawodników. To też mądrze zrobił PZLA., wyznaczając skład reprezentacji polskiej natychmiast po mistrzostwach Polski. W ten sposób Związek nałożył na wybranych zawodników obowiązek usilnego trenowania i ma prawo oczekiwać, że staną do meczu z Włochami u szczytu swej formy. Co ważniejsze jednak, oddał P. Z. L. A. zawodników i ich pracę pod kontrolę opinji publicznej. To też opieszali, którzy w ciągu miesiąca zaniedbają swych obowiązków wobec honoru barw sportu polskiego, muszą oczekiwać surowej krytyki. Zbyt cenny dla nas jest dobry wynik z Włochami.

Program spotkania z Włochami obejmuje konkurencje następujące: 100, 200, 400, 800, 1500, 3000. 110 i 400 przez płotki. Skoki: wdal, wwyż, tyczka, rzuty: kula, oszczep, dysk i sztafeta 4x400.

Przed trzema laty w Rzymie, walcząc z Włochami w meczu o programie nieco zmienionym (bez 200 i 110 płotki, zamiast 3 klm. 5 klm.), przegraliśmy znacznie 54:78. W roku bieżącym sytuacja jest nieporównanie pomyślniejsza. Jednak i dziś do zwycięstwa trzeba 100 procent niemal szczęścia, formy i ambicji.

Opierając się na wynikach ostatnich zawodów Włochów (z Francją, Szwajcarją, mistrzostwa), musimy stwierdzić, że 100, 200, 400, przez płotki, są atutami Italji, którym zawdzięczać mogą ostateczne zwycięstwo.

W sprintach Toetti i Maregatti są zdecydowanie silniejsi od Polaków. Toetti przebiegł kilkakrotnie 100 mtr. w 10.6, zdobył również wicemistrzostwo Anglji i liczyć na zwycięstwo nad nim nie możemy. Na 200 mtr. Włoch jest nieco słabszy, ale 22 sek. robi bez trudu. Maregatti miał na mistrzostwach 21,6, ale pozatem nie przekroczył nigdy 22 sek. Na 100 mtr. jest gorszy o metr, dwa od Toettiego.

Na 400 mtr. Carlini miał 48,6 i pobił Francuza Fegera, Facelli nie wiele mu ustępuje (49.2), Vianello miał też już 50 sek. Trudno tu liczyć na sukcesy.

Na 400 mtr. płotki Facelli słabszy niż w roku ubiegłym (dwie porażki do Barghleya i Pettersa), będzie jednak w Polsce klasą dla siebie (53,6 i 53.8). Mało znany dotąd de Negri (55.2 i 55.9), jest drugą gwiazdą Włochów, Maszewski, Korolkiewicz czy Dobrakowski nie będą dla niego groźni. Kostrzewski, niestety, startować nie będzie; w pełnej formie mógłby liczyć na wygraną.

Cztery te punkty przyniosą bezwzględną przewagę Włochów, w innych jednak walka będzie już wyrównana.

Na 800 mtr. mistrz Tugnoli (1:56.2 i 1:58) Cerati (1:56.8), Beccali (1:57.6) mogą się obawiać tylko Petkiewicza. Lesicki czy Maszewski groźni być nie mogą. Petkiewicz jednak, korzystając z poświęcenia jednego z Polaków mógłby liczyć nawet na zwycięstwo.

Na 1500 mtr. Beccali (3:57.2) jest równorzędnym przeciwnikiem Petkiewicza i Kusocińskiego, a Petkiewicza nawet pokonał. Włoch jednak nie może szukać oparcia u swego ziomka (Furia 4:05, Cominotto 4:04) a w walce we wspaniałym tandemem Polaków, winien ulec.

3 klm. zostało wstawione do programu specjalnie dla... Beccaliego (8:44). Włoch zapomniał jednak, że walczyć będzie z dwoma Polakami, z których każdy oddzielnie jest mu przynajmniej równorzędny, a razem stanowią koalicję przerastającą siły Włocha.

Bartolini czy Boero (5 klm. około 15:38 — 15:48) będą statystami wspaniałego pojedynku.

Sztafeta 4x400 mtr. na papierze przynosi zwycięstwo Włochów; Vianello, Facelli, Carlini, Tawernari (który biega teraz tylko w sztafetach z powodu przemęczenia, ale gdyby startował w konkurencjach indywidualnych byłby nie do pobicia na 800 mtr.) mieli czas 3:22, ale powinni zejść poniżej 3:20. Polska o tem marzyć nie może, ale, mimo to, może marzyć o zwycięstwie, gdyż sztafeta włoska nigdy dotąd nie zrealizowała swych teoretycznych możliwości.

Tyczka to czołowy punkt Polski: Adamczak i Majtkowski skaczą zawsze ponad 360. Włosi w roku bieżącym tego jeszcze nie zrobili, a Coutoli (375) już nie startuje. Innocenti miał 350, Galetto — 350 i 320, Rata — 320.

Wwyż Włosi nie skoczyli ponad 180. Piacchioni osiągnął dwukrotnie tę wysokość, Palmieri raz jeden. Espeoli miał 175, Tomassi tyleż. Meyro walczyć będzie jak równy z równymi.

W skoku wdal siły są ró:wne: Tommasi miał 706, Mafai 705. Sikorski i Nowak mogą przy odrobinie szczęścia pokonać obu Włochów, zwłaszcza, że groźniejszy z nich — Tommasi lubi zawodzić.

Oszczep zależy od Mikruta; jeżeli Pomorzanin rzuci zapowiadane oddawna 60 mtr., może pokonać Dominuttiego (który stale rzuca ponad 59, ale nigdy nie przekroczył 60). Gorzej będzie z mistrzem Anglji Palmierim (61—64), a Agostini (55 mtr.) też może być groźny.

W dysku Pighi regularnie rzuca 42.41 — 42.48; raz jeden przekroczył 43 mtr. Partnerzy jego jednak nie przekraczają 40. Baran w dobrej formie powinien pokonać znów Włocha; dla Cejzika, Górskiego czy Kozłowskiego też nie jest to niemożliwe.

W kuli Heljasz tylko cudem nie byłby zwycięzcą; (Pighi miał 13.0 13.36). Morca (12.96), może ulec Cejzikowi, a zwłaszcza będącemu w formie Górskiemu.

Na 110 mtr. płotki Facelli (15.4) i Carlini (15.6) powinni pokonać Nowosielskiego i Trojanowskiego. Ale, tu niespodzianki nie są wykluczone, zwłaszcza że Facelli nie jest w formie (porażki w Sztokholmie).

Są to wszystko luźne przypuszczenia, których potwierdzenie zdobędziemy już dn. 10 bm., w dniu tym bowiem Włosi walczą w Budapeszcie z Węgrami i wprost stamtąd przyjeżdżają do Polski. Wyniki budapeszteńskie będą najlepszą i najnowszą podstawą do stawiania horoskopów — oby pomyślnych.

Wielkopolska klasa A — ma już mistrza

Przebieg rozgrywek. Legja zdobywa tytuł. Sukces Ostrovii

Poznański O.Z.P.N. jest wyjątkowym okręgiem: mając 10 a-klasowych klubów ukończył już mistrzostwa. Ma to swoje dobre i złe strony. Po wyczerpujących rozgrywkach mistrz będzie mógł odpocząć, by ze świeżemi siłami przystąpić do mistrzostw okręgowych o tak wielką stawkę, jaką jest wejście do Ligi, — kluby jednakże skazane odtąd będą na długotrwałą bezczynność, która przecież nie jest korzystna dla ich kondycji.

Mistrzostwo, jak już donosiliśmy, zdobyła po raz drugi zrzędu Legja. Nie przyszło ono jej w tym roku tak łatwo, jak w ubiegłym, kiedy była istotnie bezkonkurencyjna w okręgu. W tegorocznej kadencji przechodziła Legja na początku mistrzostw poważny okres słabości, skutkiem utraty kilku graczy (Chmielewski, Wojtanowski, ś. p. Rydlewski), co pociągnęło w konsekwencji i utratę cennych siedmiu punktów, które trzeba było odrabiać w drugiej kolejce rozgrywek. Stabilizacja drużyny nastąpiła dopiero pod koniec maja, po uzupełnieniu luk w drużynie nowymi — jak się okazało — pożytecznymi graczami. To też druga serja przynosi Legji tylko jedną porażkę z miejscowym rywalem HCP i jeden remis reszta spotkań jest nieprzerwanym pasmem zwycięstw, ukoronowaną najwspanialszem na finiszu, — z rezerwami Warty w stosunku 8:0.

Mistrzostwo dostało się w dobre ręce. Legja ma już bowiem swoje dobrze zapisane karty w piłkarstwie i po zeszłorocznym „treningu" międzyokręgowym powinna teraz odegrać poważniejszą rolę. Koniecznością bowiem chwili jest druga reprezentantka ligowa w Poznaniu. O tę stawkę walczyć będzie w tym roku Legja ze zdwojoną energją i ambicją, mając do swej dyspozycji idealny zielony kobierzec Stadionu miejskiego.

Prowincjonalnej Ostrovii przypadł tytuł wicemistrza okręgu jedynie dzięki lepszemu stosunkowi bramek od Cegielskiego i Sokoła z Leszna. Po roku bytności w klasie B. zdobycie wicemistrzostwa jest skokiem dość znacznym.

Fabryczna drużyna poznańska HCP ma lokatę trzecią, choć przez długi czas była kandydatem na mistrza, legitymując się 11 zwycięstwami i 2 remisami (na 18 gier). Przyszło jednak załamanie psychiczne skutkiem tarć wewnętrznych i to zadecydowało też o wynikach (porażki z Wartą, Spartą, Sokołem). Jednolitą drużyną był Cegielski tylko do połowy mistrzostw.

Sokół leszczyński był największą rewelacją tegorocznych mistrzostw. Dwie przegrane w drugiej serii: z Legją i Wartą pozbawiły go tytułu mistrza okręgu! Tajemnica jednak tych sukcesów benjaminka klasy A leżała w tem, że w pierwszej rundzie miał większość meczów u siebie, na swojem boisku; na obcych jednak o zwycięstwa było trudniej. Drużyna Sokoła jest silna fizycznie i szybka o prymitywnych wiadomościach piłkarskich. Przyszłość jednak należy do niej.

Środkową grupę rozpoczyna zeszłoroczny wicemistrz: gnieźnieńska Stella, która „odsadziła" się od czołowej czwórki o 5 punktów. Gwałtowny spadek formy w drugiej serji po początkowych, pięknych zrywach przypieczętował los gnieźnian.

Sparta niema powodu do narzekania, gdyż „orłem" nigdy nie była. W tym roku wzmocniła swoją pozycję tylko dzięki odmłodzeniu drużyny przez pozyskanie nowych graczy z rozwiązanej „Pogoni", ongiś mistrza klasy A.

Rywal Ostrovii — Ostrowski Klub Sportowy nie zrobił żadnych postępów. Na gruncie ostrowskim dwukrotnie przegrał, musiał zatem ustąpić pierwszeństwa Ostrovji, na pozostałych frontach walczył z różnem szczęściem, nie potrafił jednak uratować zeszłorocznej swej pozycji w mistrzostwie.

Rezerwy Warty były cieniem zeszłorocznej Warty I-b, która była trzecią drużyną w okręgu. Drużyna bez ambicji, nonszalancka, potrafiła równie dobrze z czołowemi wygrywać (HCP, Sokół) jak i z końcowemi przegrywać (Wiktoria).

Smutny los spadku do klasy B dzielą dwie ostatnie drużyny: Wiktorja (Jarocin) i Posnania. Zwłaszcza los tej drugiej jest naprawdę tragiczny. Posnania bowiem była na gruncie Poznania pierwszym polskim klubem piłkarskim i tem się słusznie chlubiła.

Wiktorja prędzej przeboleje spadek, gdyż niedawno wyszła z klasy B i może znów do niej wrócić.

Reasumując: klasa poznańska naogół się wyrównała. Niewiele brakowało, a tytuł mistrzowski po raz pierwszy od istnienia P.Z.O.P.N-u powędrowałby na prowincję.

Ts.



MIĘDZYNARODOWY RAID AWIONETEK

Mjr. Kwieciński „łapie" ptaszk na lotnisku mokotowskiem.

SKRZYNKA POCZTOWA

„Przeglądu Sportowego"

(Odpowiedzi listownych redakcja nie udziela)

P. Splesz., Żawica. Adres Gedanji: p. Tejkowski, Gdańsk, Dominikswall 6 British Polish Tr. C.

P. P. B., Kraków. Informacja była nieścisła. Porozumieliśmy się już w tej sprawie z naszym korespondentem. Dziękujemy za zwrócenie uwagi.

P. Cz. J. Kącz., Lwów. Wiersze świadczą o bezspornych uzdolnieniach — to najważniejsze i najradośniejsze! Niemniej wymagają pewnych korektur, zwłaszcza większej troski o rytm. Prosimy skomunikować się przy sposobności z redaktorem osobiście.

„Stały Czytelnik", Kraków. Walasiewiczówna jest Polką i obywatelką Rzeczypospolitej Polskiej. Obecnie stara się o poddaństwo amerykańskie, co zresztą w dalszym ciągu nie przesądza jej poczucia narodowego. Proces otrzymania papierów obywatela amerykańskiego trwa około 2 lat, przez który to okres, Walasiewiczówna ma prawo startować w barwach polskich. Dlaczego mielibyśmy się wyrzec jej startów?

P. Zyg. Kul., Wejcherowo. „Przeglądu Sportowego" należy żądać w każdym kiosku gazetowym. Dostanie go pan niewątpliwie na dworcu, w kiosku „Ruchu".

„Ignotus", Katowice. Z informacyj anonimowych nie korzystamy. Skąd i jakie subsydja dostaje wspomniane pismo — nie jest dla nas tajemnicą. W sprawy polityczne nie mieszamy się.

P. Ign. Józ., Poznań. Nieumieszczanie nazwiska Stalińskiego w sprawozdaniach dziennika jest oczywistym nonsensem. Wpływu na sprawozdawcę, o którym pan pisze, nie mamy. Staliński jest tak świetnym i powszechnie lubianym sportowcem, że nie przypuszczamy, by brał sobie do serca podobne zjadliwości. Dziękujemy za życzliwe słowa.

„Cracoviensis", Wadowice. Rekordu Szenajcha nie pobił nikt dotychczas. Petkiewicz jest urzędnikiem P. K. O. i studentem prawa. Kusociński jest z zawodu ogrodnikiem.

Jarmin, Łódź: oszczep 57.72, 10 klm. 32.09. 200 mtr. — 22.2; skok wwyż 2.017. W maratonie rekordu niema: najlepszy czas miał Freyer 2 g. 55 m. 52 s.

A. S., Kutno. Możemy panu ofiarować prenumeratę naszego pisma.

P. Józef Klem., Kraków. Trzeba znać dobrze przepisy i zdać egzamin przed komisją, wyznaczoną przez okręgowe kolegjum sędziów.

P. J. Waser., Ostenda. Dziękujemy, ale ze sprawozdania nie skorzystamy.

Kronika żydowska

Kurs pływacko-bokserski, zorganizowany przez okrąg wołyński Wszechświatowego Związku Makabi w Równem, zostanie otwarty dnia 3 sierpnia r. b. w obecności władz municypalnych i przedstawicieli stowarzyszeń sportowych. Jako wykładowca z ramienia Centrali Wszechświatowego Związku Makabi wyjeżdża na powyższy kurs p. I. Medres z Warszawy.

Hasmonea (Kowel) obchodzić będzie w roku bieżącym 10-lecie swego istnienia. Zawody jubileuszowe o programie: lekka atletyka, gry sportowe, piłka nożna rozpoczną się dnia 30 i 31 sierpnia r. b.

Zlot skautingu żydowskiego w Warszawie zgromadził 3.000 zawodników z całej Polski. Gwoździem zlotu był zbiorowy popis gimnastyczny na boisku A. Z. S-u. Pozatem odbyły się zawody lekkoatletyczne i gry sportowe, w których osiągnięto słabe wyniki.

Obóz sportowy Makabi krakowskiej został otwarty w Rytrze. Na obozie prowadzone są dla licznych uczestników kursy lekkiej atletyki, gier sportowych i pływania. Następny turnus rozpocznie się 1 sierpnia r. b.

Czwórmecz pływacki klubów żydowskich w Polsce Makabi (Warszawa), Makabi (Kraków), Hakoah (Bielska) i ŻASS (Warszawa) nie doszedł do skutku ze względu na odmowę Hakoahu bielskiego.

Kierownik sekcji bokserskiej Makabi warszawskiej p. Kupfersztejn wrócił z zagranicy, gdzie zakontraktował szereg meczy. I tak dnia 28 września Makabi spotka się w Berlinie z Herosem, dnia 30 września walczy w Lipsku, a w Chemnitz dnia 2 październik a b. r. Obecnie sekcja bokserska Makabi pod kierownictwem wybitnego trenera szykuje się usilnie do mistrzostw drużynowych, które odbędą się w początkach września w Warszawie.

Z całego kraju

Reprezentacja robotnicza Polski przegrała we Wrocławiu w stosunku 1:6. Jedyną bramkę strzelił Lerner. Polacy wystąpili w składzie rezerwowym, gdyż jednocześnie pierwszy garnitur walczył w Warszawie z Austrją.

Gwiazda została pokonana w Siedlcach przez 22 p. p. w stosunku 0:4.

Zawody pływackie w Wilnie zorganizowane na zakończenie kursów trenera PZP — p. Baranowskiego na basenie 3 p. sap. przyniosły wyniki następujące: 100 mtr. st. dow. 1) Zajączkowski 1:30.4, 2) Głuszenko 1:30.6; 400 mtr. 1) Kuklński 7.23, 2) Szerdzeński 7.58, 200 mtr. st. klas. Hudziński 3:54.6 Poza konkursem Bengis 3:33. Sztafeta 4x100 mtr. P.K.S. — 6:43.8. Panie: 100 mtr. — Ziemowiczówna 2:05.6: 100 mtr. nawznak — Skorukówna 2:32.6.

Basen pływacki w Wilnie, o wymiarach 50 x 25 mtr. buduje Ośrodek w. f. Wpłynie to niewątpliwie dodatnio na ożywienie pływactwa wileńskiego.

Mecz finałowy o mistrzostwo Śląska w piłce ręcznej wygrała łatwo Pogoń, bijąc Śląsk 10:6 i mając stale przewagę, 3.0. Drugi (Śląsk, Tarnowskie Góry), nie był równorzędnym przeciwnikiem i przegrał zasłużenie.

Łódzki Okręgowy Związek Pływacki powstał w ubiegłym tygodniu. Na organizacyjnem posiedzeniu obecni byli delegaci dziewięciu klubów: ŁKS, Hasmonea, Hakoah, Kadimah, Bar-Kochba, YMCA, WKS, Orkan i Zjednoczone. Zebrani zgłosili swój akces do Polskiego Związku Pływackiego i do okręgowego związku. Do czasu organizacyjnego posiedzenia wybrano komisję trzech w składzie: dyr. Skibicki, dr. Krausz i p. Piątkowski.

ST. ZALESKI

2

Przeklęta łódź

NOWELA WIOŚLARSKA

Dwa miesiące „Błędny ognik" stał bezczynnie przycumowany. Nikt z nas nie miał ochoty do jazdy łodzią, której opinja, jako pechowej była ustaloną, właściciel zaś lizał swoją zbolałą rączkę.

Było już dobrze pod jesień, gdy pewnego dżdżystego popołudnia siedliśmy w klubie do małej partji bridża. Wiatr wprawdzie był, ale raz po raz przelatywały po niebie czarne chmury i deszcz pokropywał wówczas rzęsiście, nic więc dziwnego, że nikt z nas nie kwapił się do żagla. Partja szła leniwo i leniwo wlokła się rozmowa. Ziewając dyskretnie, przypadkowo spojrzałem w okno i nagle podniosłem się z krzesła. „Błędny ognik" wypływał właśnie z przystani i pod pełnym żaglem kierował się w górę rzeki. Wychyliłem się przez okno i spostrzegłszy przystaniowego, który stał na pomoście oparty na bosaku i z uwagą śledził ruchy łodzi, krzyknąłem:

— Panie Witczak, a kto to pojechał?

— Pan Lambert — odkrzyknął i wzruszył bezradnie ramionami jakby chciał powiedzieć: „Cóż mogłem poradzić?!"

— Warjat — mruknąłem — na taką psią pogodę!

Ale nie tyle o tę psią pogodę mi chodziło, ile raczej o zdrowy rozsądek właściciela łodzi, który świeżo po wypadku, w dodatku sam, pod wieczór puszczał się na tem przeklętem pudle na rzekę. Poza tem tknęło mnie jakieś przykre przeczucie. Ścigałem wzrokiem żagiel jak długo tylko był widoczny. W ciągu dalszej gry rozmowa zeszła na pechową łódź i każdy dorzucił od siebie jakieś niemiłe o niej wspomnienie. Czas schodził i zaczynał się już mrok. Zaniepokojenie moje i niczem niewytłumaczone przykre myśli rosły z każdą upływającą godziną. Podniecony i zniecierpliwiony zarzuciłem wreszcie płaszcz na siebie i wyszedłem na pomost wypatrując żagla z góry rzeki. Istotnie po paru minutach wyczekiwania wyłoniła się z dobrze już ciemniejącej szarzyzny trójkątna podobna do cienia płachta. Łódź szła wolno, gdyż wiatr pod wieczór znacznie ucichł i kierowała się prosto do przystani. Chcąc zwrócić w ciemności na siebie uwagę sternika, krzyknąłem:

— Hallo, Lambert! Podjedź pan bliżej, to zaczepię łódź bosakiem.

Wówczas „Błędny ognik" skierował się na mnie i podpłynął wolno do pomostu. Zaczepiłem go bosakiem, podciągnąłem do siebie i chwyciwszy za linę przycumowałem do pachołka.

— No, chwała Bogu, że pan wrócił — rzekłem zbliżając się do łodzi i nagle stanąłem jak wryty. głos uwiązł mi w krtani a włosy zjeżyły się pod czapką. Zdaje mi się że wówczas odskoczyłem parę kroków do tyłu.

Niech pan sobie wyobrazi — łódź była pusta! Wróciła sama, bez właściciela, żeglując prosto do przystani pod ręką niewidocznego sternika.

Stałem tak sam w mroku naprzeciw tej niesamowitej łodzi i wyznaję, że było mi nieswojo. Po pewnym dopiero czasie uspokoiłem się i całe moje przerażenie wydało mi się komiczne. Poprostu Lambert wstąpił gdzieś po drodze, wyciągnął łódź dziobem na piasek lub za słabo ją przywiązał a ta nie mogąc żyć bez psich figli, odbiła od brzegu, korzystając przypuszczalnie z fali i poszła z prądem. Nadszedł przystaniowy Witczak i wyraził to samo przypuszczenie, lecz czułem intuicyjnie, że i on na dnie myśli skrywa zabobonną obawę, do której wstydzi się przyznać.

Tego jednak wieczoru właściciel „Błędnego ognika" nie zgłosił się w klubie, również i następnego dnia nie mogliśmy go nigdzie znaleźć. Przepadł jak kamień w wodę. Rodzina wszczęła alarm. Puszczono w ruch policję rzeczną i lądową. Na nic — żadnego śladu, żadnego dowodu nie można było znaleźć na to, że żyje.

Minął tydzień. Tajemnicze zniknięcie p. Lamberta zaprzątało umysły wszystkich członków klubu a „Błędny ognik" otaczano w rozmowach urokiem mrożącej w żyłach krew niesamowitości. Przypominano sobie śmierć pierwszego jego właściciela, katastrofę na regatach i wreszcie obecny tajemniczy wypadek. Jak na jedną łódź w ciągu jednego roku było to aż nadto, by wyrobić sobie opinję czegoś djabelskiego.

To co panu teraz opowiem, może pan oczywiście uważać za zwykły zbieg okoliczności, według mnie jednak nie było to nic innego, jak nowy dowód wrodzonego tej łodzi przekleństwa.

Przedewszystkiem do dziś dnia wydaje mi się dziwnym fakt, iż w tydzień po zniknięciu Lamberta znalazłem się na „Błędnym ogniku" i rozwinąłem żagiel do jazdy. A widzi pan — sam się pan dziwi! W samej rzeczy, trudno mi to wytłomaczyć. Co prawda byłem wówczas, jak to mówią, trochę „pod gazem", niemniej jednak doskonale przypominam sobie dziś jeszcze uczucie nieodpartego przymusu, które wprost siłą ciągnęło mnie do tego. Na moje usprawiedliwienie muszę dodać, iż dnia tego był cudowny wprost wietrzyk północno-zachodni, a ponieważ przybyłem do klubu nieco później, więc nie zastałem już na przystani żadnej łodzi. Wszystkie były w ruchu z wyjątkiem „Błędnego ognika". Z zaginionym właścicielem łodzi łączyły mnie oddawna zażyłe, przyjacielskie wprost stosunki. Gdy wzrok mój padł na ten jeden jedyny sterczący na przystani maszt, ogarnęła mnie tak nieprzezwyciężona ochota do jazdy tą łodzią, iż wprost zdawało mi się, jakby niewidzialny jej właściciel gorąco mnie do tego namawiał. Roześmiałem się z tego przywidzenia, niemniej jednak w parę minut potem, mimo odradzań i sprzeciwów Witczaka siedziałem w łodzi i odbijałem od pomostu.

Z tą chwilą, pamiętam to również bardzo dobrze, doznałem dużego uczucia ulgi, jakbym spełnił wreszcie czyjeś natarczywe życzenie, które nie dawało mi spokoju.

— Stało się — myślałem. — Jadę i muszę sobie dać jakoś radę.

Wiatr dął równo z jednakowem natężeniem, z kierunku, jak wspomniałem, północno - zachodniego. Skierowałem się wdół rzeki, by zapewnić sobie powrót pod prąd z wiatrem pomyślnym. Łódź szła wprost cudownie, była czuła na najlżejsze nawet poruszenie steru lub przyciągnięcie brosa, a zwrotność jej miała w sobie coś z żywego sprężystego zwierzęcia. Upajałem się tą jazdą. Zupełnie zaczynałem w tej chwili rozumieć jej pierwszego właściciela, samotnika, który znajdował prawdziwie głęboką rozkosz w obcowaniu z tą ożagloną trumną. W miarę jednak jak mijał czas i wiatr powoli wytrzeźwiał mnie, zaczęło w moim umyśle kiełkować podejrzenie. Jak dotąd szło wszystko za dobrze. Znając łódź trudno było przypuścić, by wszystko odbyło się składnie aż do powrotu do przystani. Nie. To było rzeczą niemożliwą. Chodziło zatem tylko o to, by przygotować się bodaj, na jedną z jej djabelskich psot, która prędzej czy później powinna była nastąpić. Kiedy się to stanie i co wymyśli tym razem to wściekłe pudło? Podejrzenie stało się tak dokuczliwe, że przybrało wprost rozmiary manji prześladowczej. Sprawdzałem ster, linki, wanty, żagiel i miecz, oglądałem się wtył i na boki, nasłuchiwałem — wszystko napróżno. Zaczęło mnie to oczekiwanie wkońcu złościć i irytować do najwyższego stopnia.

Wreszcie, obawiając się zaskoczenia mnie w drodze powrotnej przez zmierzch, zawróciłem.

(D. c. n.)

Poco wysyłać kolarzy do Brukseli?...

Mistrzostwa świata. Jedyna nadzieja w Stefańskim. Celowość ekspedycji

Dnia 16 sierpnia na pięknym torze w Brukseli rozpoczynają się kolarskie mistrzostwa świata na 1930 rok. Tym razem będą to prawdziwe mistrzostwa całego globu, a nie tylko starej Europy, ponieważ na liście zgłoszeń figurują już nazwiska mistrzów Australji i Stanów Zjednoczonych Ameryki, które uzupełnią świetny komplet zawodników europejskich. Stulecie niepodległości Belgji będzie uświetnione jeszcze jedną imponującą imprezą sportową.

Zw. Pol. Tow. Kolarskich znajduje się wobec mistrzostw świata w dość trudnem położeniu. Jak na złość, sierpień zastaje naszych zawodników w złej formie, bynajmniej nie wróżącej sukcesów w Brukseli. Służba wojskowa szosowców, choroby i niedomagania psychiczne jeźdźców torowych wykluczają właściwie zgóry marzenia o zwycięstwach lub o czołowych miejscach.

A właśnie w roku bieżącym walne zebranie ZPTK związało zarząd dziwną uchwałą, polecającą wydelegowanie (bez względu na formę!) mistrzów Polski i — o ile to tylko ze względów finansowych jest możliwe — innych czołowych zawodników. Z dyskusji, jaka toczyła się na zebraniu ZPTK, wynika jasno, iż wnioskodawcy pragnęli corocznie zademonstrować światu 6—8 par polskich łydek, bez względu na ich przygotowanie, czasy, trening, formę i poziom klasy zagranicznej.

Rzecz oczywista, że nieprzemyślana ta uchwała nie może być interpretowana w ten sposób, jak pragnęli tego wnioskodawcy. Jedyną właściwą wykładnią decyzji walnego zgromadzenia jest obowiązek wysłania do Brukseli najlepszego kolarza szosowego i torowego, oraz ewentualnie dalszych zawodników. Wskaźnikiem jedynym i ostatecznym jest wysokość szans na zajęcie w mistrzostwach „płatnego" miejsca.



GEORGE LOTT
był o krok od zwycięstwa nad Borotrą w meczu finałowym Davis Cupu.

Przyjrzyjmy się, jak stoją obecnie sprawy w kolarstwie torowem. Szamota, bezwzględnie najlepszy sprinter polski, przechodzi okres wyraźnego spadku formy, spowodowany chorobą żołądkową. Ostatnie porażki z Puszem i nierówna — chwilami świetna, a chwilami zupełnie przeciętna — jazda na zawodach międzynarodowych potwierdzają nasze wnioski. Dodać należy, że choroba gastryczna Szamoty absolutnie nie pozwala mu na dłuższy wysiłek. Jeden sprint można wygrać, w drugim pokazać ładną jazdę, ale w trzecim od największego patałacha grozi porażka. Nie jest to miła perspektywa przy systemie nieskończonych eliminacyj i algebraicznego niemal rozkładania startujących zawodników „na czynniki".

W każdym jednak razie Szamota pozostaje obecnie najlepszym torowcem polskim i wstydu w Brukseli przynieść nie powinien. Przy szczęśliwem losowaniu słabszych od siebie znajdzie Szamota sporo.

Czy mamy jednak drugiego sprintera, zasługującego na wyjazd? Rewelacyjna forma Pusza błysnęła dopiero na znanym mu na pamięć torze łódzkim, który słynie ze zdradliwości wiraży. Podgórski dwa razy tylko w tym sezonie startował i przegrał z Szamotą z dziecinną łatwością. Szmidt nie jest rasowym sprinterem i raczej powinien specjalizować się w biegach półdystansowych. Słowem, godnego reprezentanta barw polskich nie widać.

Pozostaje jednak w ukryciu jeszcze jeden torowiec, o którego formie krążą legendarne wprost pogłoski. Myślimy o Turowskim, który po zniesieniu dyskwalifikacji nie mógł brać udziału w zawodach z powodu różnych tarć klubowych. A tymczasem — jeśli wierzyć pogłoskom — Turowski znajduje się w świetnej formie i wykazuje na treningach większą szybkość od Pusza.

Jeżeli tedy ZPTK postanowi wysłać do Brukseli dwóch kolarzy torowych, to kwestję drugiego kandydata należy uważać za otwartą. Przed powzięciem decyzji w tej sprawie trzeba będzie sprawdzić formę Turowskiego przez urządzenie jakiejś eliminacji Pusz — Turowski. O wyborze decydować winny nie zasługi zawodnika w ciągu sezonu, lecz tylko jego forma w obliczu mistrzostw. Reprezentacja barw państwowych nie jest nagrodą, ale w pierwszej mierze obowiązkiem, do którego spełnienia winien być powołany najlepiej przygotowany sportowiec.

A jak przedstawia się kolarstwo szosowe? Tu sytuacja jest prostsza, ponieważ nie możemy się doliczyć nawet dwu dobrych zawodników. Jeden jedyny Stefański — mimo zaobserwowanego w tym roku pewnego obniżenia się formy — rozumie bieg szosowy jako wyścig na szybkość i wytrzymałość, i tak właśnie jeździ. Nie rozwinie on prawdopodobnie w Brukseli wszystkich swych możliwości, ale da wysiłek najlepszego gatunku, który do pewnego stopnia będzie mógł być probierzem polskiej szosy.

Inni szosowcy nie mogą wchodzić w rachubę. Michalak, kolarz o wielkich zadatkach zmarnował doszczętnie swój dorobek sportowy dzięki brakowi odporności psychicznej i ustępliwości w walce. Jego taktyka okazała się taniem sprycierstwem, które zawiodło (w niedzielę) nawet w walce z Kosińskim z Krakowa. Jeżeli na jesieni zeszłego roku można było mówić o poważnej rywalizacji Stefański —Michalak to obecnie mecz taki jest zgóry przegrany przez zawodnika Legji z powodu jego neurastenicznej histerji.

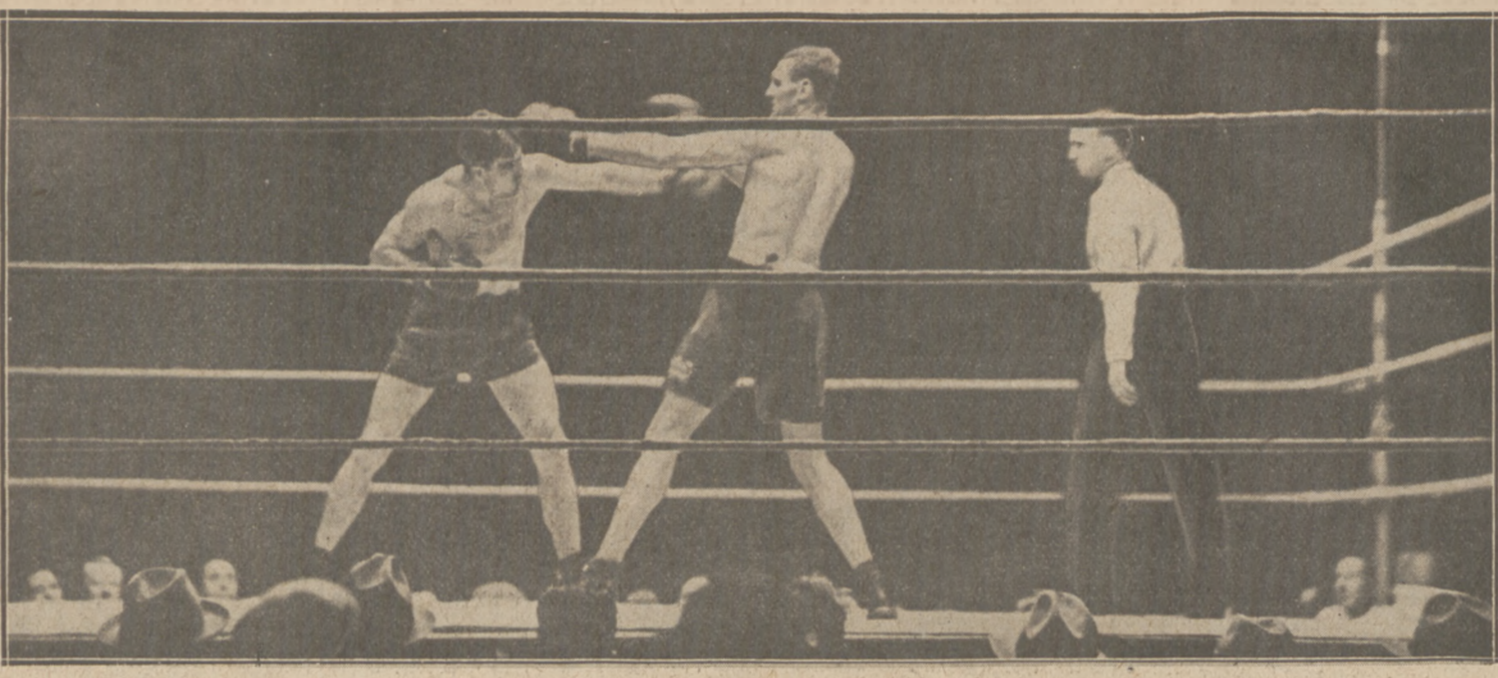


MATTI JARVINEN
pobił rekord światowy w rzucie oszczepem, osiągając 72.38 mtr.

Zamiast organizować liczne ekspedycje, jadące tysiące kilometrów poto, aby odegrać rolę widzów na zawodach, lepiej za zaoszczędzone pieniądze sprowadzić kilku szosowców niemieckich, austrjackich lub francuskich i zorganizować wyścig w kraju. Pięknie również zasłużyłby się ZPTK kolarstwu, gdyby po dziesięciu latach pracy przypomniał sobie, że oprócz mistrzostw świata istnieją jeszcze inne międzynarodowe zawody szosowe, o konkurencji bardziej zbliżonej do poziomu polskiego.

Będąc jaknajgorętszymi zwolennikami ścisłego kontaktu z zagranicą, podkreślaliśmy przecież jednak już nieraz, że mistrzostwa świata nie są najwłaściwszym terenem do pobierania cięgów, czyli jak to się zwykło u nas mówić — „do nauki".

J. Erdman



KONIEC KARJERY PHIL SCOTTA
Mistrz pięściarski Anglji wykorzystuje swe długie ręce, aby powstrzymać żywiołowe ataki Stribblinga. Napróżno.

Co powiedzą Niemcy

po klęskach naszych pływaków w Sopotach

W przeciwstawieniu do niezłych stosunkowo wyników Poznania z Gdańskiem w roku zeszłym, tym razem w Sopotach była generalna kompromitacja. Poznańczycy zajęli tam same niemal ostatnie miejsca, a stosunek punktów 166 do 87 na korzyść gospodarzy jest dla Poznańczyków jeszcze nadmiernie korzystny i wynika z punktowania miejsc również ostatnich (system 13, 8, 5, 3, 2 i 1). Jeżeli dodamy, że mecz ten odbył się w obrębie zawodów z udziałem dość licznych zawodników z Rzeszy, zrozumiemy dlaczego w każdym niemal wyścigu Gdańszczanie zajmowali miejsca, zbliżone do przedostatnich, Poznańczycy zaś ostatnie.

Ratowało sytuację to, że w ogólnym bałaganie mało było naszych zawodników widać. Przy starcie dość dużej gromadki, przy fatalnem ogłaszaniu wyników, braku odznak i numerów na torach (torów wogóle nie było), mało kto z publiczności wiedział, co się dzieje. Ale prasa, oczywiście, to podkreśli. Niedarmo bowiem Gdańsk na zawody z udziałem dobrej klasy niemieckiej sprowadza 18 ludzi z Poznania, zwracając im koszty. Nie chodzi tu o żaden efekt widowiskowy, ale o efekt prasowy.

Gdańszczanie nie wiedzą, a prawdopodobnie udają tylko, że nie wiedzą, iż Poznań należy w Polsce do słabszych okręgów pływackich. Zwycięstwo swe ogłoszą niewątpliwie, jako zwycięstwo nad „Polską", w najlepszym razie nad „Polakami", do czego zresztą będą mieli prawo.

Czas najwyższy, by PZP zabronił okręgom słabszym tego rodzaju wyjazdów do hakatystycznie nastrojonych Sopot. PZP. długie lata nie chciał tam jechać, bojąc się, czy najlepsi zawodnicy polscy zdołają się w Sopotach należycie popisać, a tymczasem jadą tam nas reprezentować Poznańczycy.

Najbardziej niedopuszczalne jest to, że poznańska drużyna waterpolo, która nigdy nie brała udziału w mistrzostwach Polski, a nawet nie grała dotąd meczu towarzyskiego z żadną drużyną z innej dzielnicy kraju, zaczyna swe debjuty od występów niefortunnych na terenie międzynarodowym. Póki mecz Gdańsk — Poznań miał miejsce w Poznaniu, było wszystko względnie w porządku, z chwilą, gdy jednak rewanż przeniesiono na Sopoty, stał się skandal.

I nie wystarczy, by takim skandalom na przyszłość zapobiegać, ale trzebaby to czemprędzej naprawić. Naprawić jest nietrudno: wystarczy urządzić mecz Gdańska z jednym z silnych okręgów, choćby Krakowem; Śląskiem czy Warszawą. Oczywiście najlepiej byłoby z Warszawą (najmniejsze koszty), która ma szanse uzyskać najlepsze wyniki. Zbytecznem jest dodawać, że w spotkaniu takiem Gdańsk dostałby należyte bicie. Wystarczy powiedzieć, że najlepszy wynik Gdańszczan na setkę jest ok. 1;10—1:11, a inne są na poziomie odpowiednim.

Lepiej oczywiście, żeby taki mecz odbył się w Sopotach, ale skoro to wydaje się mało możliwe (mecz najwcześniej mógłby się odbyć w pierwszą niedzielę września), trzebaby go urządzić w Warszawie, a rewanż na rok przyszły w Sopotach.

Trzeba raz na terenie Sopockim pokazać, że Lisewski nie jest najlepszym pływakiem, a Grabiec najlepszym skoczkiem polskim. Nie po to mamy Maerzów i Bocheńskich, żeby nas reprezentowali drugo i trzecioklasowi zawodnicy.



DWAJ ZWYCIĘZCY NAJWIĘKSZEGO WYŚCIGU ŚWIATA
Na prawo Andre Leducq, pierwszy w Tour de France, z 12 minutami przewagi nad Włochem Guerrą. Na lewo Benoit-Faure, triumfator klasy „turystów", najlepszy wspinacz wyścigu.

Achilles Järvinen, syn triumfatora olimpijskiego w rzucie dyskiem z 1906 roku, brat świetnego miotacza i rekordzisty światowego, ustanowił przed kilku dniami rekord światowy w dziesięcioboju, uzyskując 8255.475 punktów i bijąc tym wynikiem rekord swego rodaka Yrjöla.

Poszczególne wyniki Järvinena są tak wyśrubowane, że gdyby zawodnik ten wziął udział w meczu lekkoatletycznym Włochy — Szwajcarja jako trzecie mocarstwo sportowe, to zwycięstwo przypadłoby jemu w udziale. Jak wyliczyły bowiem pisma niemieckie, mecz Włochy — Szwajcarja— Järvinen zakończyłaby się przy punktacji 5, 3, 2, 1 pkt. zwycięstwem Finlandczyka 37 pkt. przed Włochami — 36 pkt. i Szwajcarją — 27 pkt.

Co można powiedzieć o człowieku, który swemi wynikami potrafi pokonać reprezentację lekkoatletyczną jednego z najsilniejszych państw w Europie? Co powiedzieć o narodzie, który wydał takiego fenomena?

Reprezentacja akademicka na zawody w Darmstadzie wyjechała w poniedziałek w składzie następującym: 100 mtr. Trojanowski, Dobrowolski, 200 mtr. Trojanowski, Piechocki, 400 mtr. Piechocki, 800 mtr. Sidorowicz, Pruszkowski (poco?), 1500 mtr. Jaworski, Sidorowicz, 110 mtr. płotki Nowosielski, Trojanowski, wdal Nowak, Sobieraj, Nowosielski, wwyż Trojanowski, Nowak, dysk Balcer, oszczep Dobrowolski, pięciobój Balcer, Dobrowolski, 4 x 100 Trojanowski, Dobrowolski, Twardowski, Łada. Olimpijska Trojanowski, Dobrowolski, Piechocki, Sidorowicz, 4 x 400 Piechocki, Miller, Sidorowicz, Trojanowski. Wraz z drużyną jadą sen. Perzyński i pp. Stronczyński i Dąbrowski.

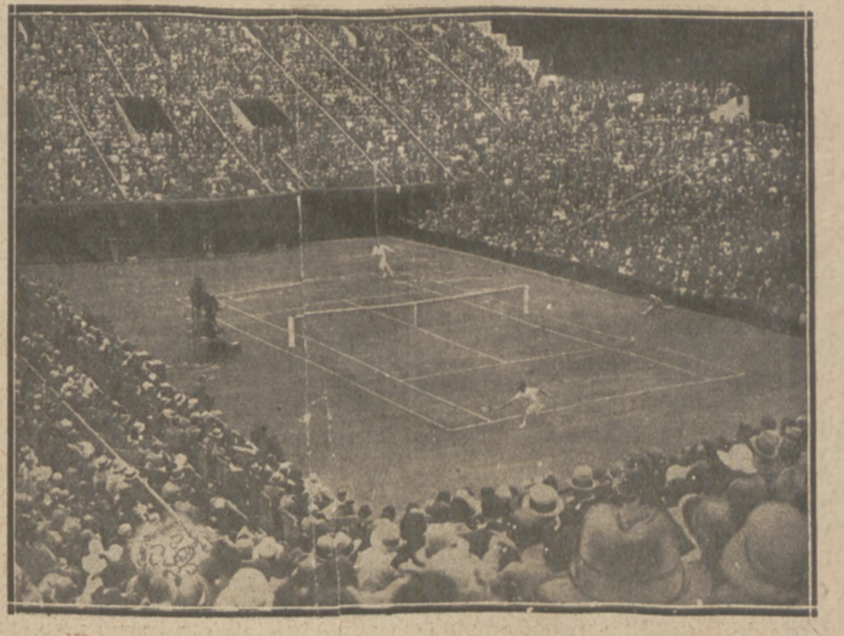
Ruch grał na meczu z Garbarnią w składzie rezerwowym, bez Peterka, Kremera Kusza i Kacyego. Zastąpili ich Pienkawa, Dziwisz I i Dziwisz II



PO TRZYGODZINNEJ WALCE
Borotra (na lewo) i Lott, zupełnie wyczerpani, odpoczywają po decydującym o losach puharu Davisa meczu. Na lewo puhar na postumencie przed lożą prezydenta Doumergua.



BOHATEROWIE TOUR DE FRANCE
Zwycięska drużyna Francji; od lewej: P. Magne, Bidot, Leducq, Ch. Pelissier, A. Magne.



OSTATNI AKT PUHAR DAVISA
Przy zapełnionych trybunach stadjonu Rolland Garros Cochet (na pierwszym planie) bije Tildena i zdobywa czwarty punkt dla Francji

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m. szerokości szpalty red w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala Tel. „Prasa Polska" Nr Nr 431-00 do 431-07 — Konto w P. K. O. Nr. 13120
Filje: Marszałkowska 118, tel. 93-97, Jasna 10, tel. 93-72. Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12—2.

Redaktor Naczelny: KAZIMIERZ WIERZYŃSKI. Redaktor odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI